NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok X. **Warszawa, listopad — grudzień 1934 r.** **Nr. 11 — 12 (83)**

REDAKTOR: **HENRYK HERMANOWSKI.**

W y d a w c a:
ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: UL. KOPERNIKA 36/40, III p. Nr. 39. TELEF.: 2-11-49 i 2-79-06

NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok X. Warszawa, listopad — grudzień 1934 r. Nr. 11 — 12 (83)

TREŚĆ NUMERU:

W y d a w c a:

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: UL. KOPERNIKA 36/40, III p. Nr. 39. TELEF.: 2-11-49 i 2-79-06

Na Gwiazdkę

Nadchodzi Dzień Wigilijny.

Dzień, w którym wymykamy się trosce powszedniej, zgiełkowi życia codziennego.

Witamy Go zawsze z pewnem wzruszeniem, sentymentem, radością.

Dzień, w którym zda się, życie wstrzymuje bieg, aby nam dać możność skupienia się, rzucenia okiem wstecz, przeniknięcia myślą zasłony przyszłości.

Ulegając tradycyjnym nastrojom, rzućmy okiem wokoło, zdajmy sobie sprawę z tego, co naszej związkowej rodzinie rok ubiegły przyniósł, czem nas życie na gwiazdkę obdarzyło, czego od najbliższej przyszłości oczekiwać możemy.

Uważne spojrzenie wstecz pozwoli nam rozchmurzyć czoło, rozjaśnić uśmiechem oblicze.

Jesteśmy jednak w dużo lepszej sytuacji, niż w szeregu lat poprzednich. Wprawdzie nie przyszły jeszcze czasy odzyskiwania straconych pozycyj, lecz minął niewątpliwie okres nieustannych porażek. Obecnie trwamy niewzruszenie, wzrastamy w siłę, krzepniemy, a niekiedy własnemi wysiłkami przeprowadzamy akcje, na które nam dawniej nie starczyłoby ducha i siły.

Przypomnijmy historję zabiegów i starań Związku dookoła sprawy zasiłku z funduszu 20%-wego, sprawy, która nam przyniosła duży sukces materjalny, a jeszcze większy moralny.

Pożyczka Narodowa, pozwoliła nam pozbyć się znacznej części uciążliwego zadłużenia. Osobiste zadowolenie łączy się tu z dumą związkowca, członka organizacji, która potrafiła tak pomyślnie i sprawnie przeprowadzić olbrzymią i trudną operację finansową.

Bolączki personelu technicznego doczekały się także pewnego załatwienia. Olbrzymim wysiłkiem, benedyktyńską pracą Zarządu Głównego, udało się sprawy te ująć w pewną formę, umożliwiającą unaocznienie niedomagań dzisiejszego stanu i wynalezienie środków zaradczych.

Personel techniczny, który od wielu lat domagał się zajęcia się temi sprawami, uzyskał satysfakcję, przynajmniej, jeśli chodzi o władze Związku, które wypełniły swoje zadanie całkowicie.

Nie ulega wątpliwości, że wykonana, olbrzymia praca, nie pozostanie bez wpływu na decyzje Władz Zakładu w tej sprawie.

Wreszcie ostatnie wydarzenie w naszem życiu związkowem — kupno nieruchomości za 1.300.000. Ten, prawdziwie gwiazdkowy sprawunek, gruntuje niewzruszone fundamenty działalności ubezpieczeniowej Związku.

Opierając się na tych realnych i wymownych faktach, musimy dojść do optymistycznych wniosków w ocenie naszej dzisiejszej sytuacji.

KRZEPNIEMY, WZRASTAMY W SIŁĘ, ODZYSKUJEMY TEREN, PRAWA I MOŻLIWOŚCI ŻYCIA!

I w przyszłość patrzeć możemy już nie tylko z nadzieją, lecz z pewnością, że wcześniej czy później, musi nam przynieść oczekiwaną oddawna poprawę.

Czy tylko niepoprawny optymizm przez nas przemawia? Chyba nie, bo przed laty z całym spokojem stwierdzaliśmy nieralność różowych nadziei.

Dziś inaczej!

Ogólna poprawa sytuacji gospodarczej, znaczne polepszenie się położenia Instytucji, wyjątkowe okrzepnięcie naszej organizacji związkowej — oto fundamenty, na których opiera się nasz optymizm.

Wierzymy, że Nowy Rok przyniesie nam już realne fakty i zdobycze, realizację przynajmniej najbardziej zadawnionych postulatów, niewygórowanych żądań, najkonieczniejszych potrzeb.

W tem przekonaniu szczerze życzymy wszystkim naszym Czytelnikom

WESOŁYCH ŚWIĄT

i z wiarą w przyszłość ślemy życzenia jaknajpomyślniejszego

NOWEGO ROKU.

REDAKCJA

Wesołej „Gwiazdki" — „Dosiego Roku"

Wesołej Gwiazdki i Dosiego Roku
Złożymy sobie, Koledzy, życzenia.
Rok Nowy czasem, podobno, coś zmienia
I może będzie mniej smutny i trudny,
Niźli ten stary (djablo był paskudny).

Życie nie romans — trzeba się mozolić,
Ciężko pracować, wiernie stać na straży,
Kuć siłę, pustych unikać miraży,
Tylko nie jęczeć, tylko nie biadolić.
Bądźmy radośni — bo w nas siły wiele,
Daleka droga i wysokie cele.

Gdy przetworzymy tłum w szeregi zwarte —
Zwartym szeregom obce jest rozbicie,
Lecz dusze rosną — Hej! Eviva l'arte,
Pójdziemy śmiało — zdobędziemy życie!
Eviva l'arte, wszak życie to sztuka,
Pracy i pieśni — sens znajdzie, kto szuka.

Są ludzie czynu i są ludzie słowa,
Baczmy, wszak w słowie czai się dźwięk pusty.
Cóż słowem samem stworzy „złotousty"?
Wszak mocnych czynów wymaga budowa
I serc gorących i światłego ducha,
Wówczas nie straszna jutra zawierucha.

Tak, myśmy silni, tą siłą jedności,
Tą siłą, która tworzy wielkie dzieje.
I chociaż szarzy my ludzie i prości
Nie złamią losów nas ciężkie koleje,
Na nasze dusze nie narzucą mroku...
Więc—Świąt Wesołych i Dosiego Roku!

M.

Zagadnienia wydajności prac powiatowego personelu technicznego

Przypomnijmy na wstępie fazy rozwojowe tego zagadnienia. Pierwsza — to kilkuletni może nawet kilkunastoletni okres, gdy powiatowy personel techniczny, t. j. inspektorzy powiatowi i technicy szacunkowi, zrzeszeni w Związku Pracowników P.Z.U.W. domagali się od Władz Centralnych Związku, postawienia na porządku dziennym sprawy unormowania wydajności pracy technicznej.

Coroczne uchwały Walnych Zjazdów Delegatów organów centralnych Związku oraz walnych zebrań Kół prowincjonalnych, uparcie stwierdzały aktualność tego zagadnienia i konieczność jego rychłego rozważenia, wysuwając nietylko rzeczowe argumenty natury bezpośrednio ich dotyczące, lecz i przez wzgląd na dobro służby.

Innemi słowy chodziło już nietylko o wykazanie faktu przeciążenia pracą powiatowego personelu technicznego, o sprecyzowanie poglądów co do warunków w jakich praca tego personelu się odbywa, jak różne są wymagania co do wydajności pracy na różnych terenach działalności P.Z.U.W., unormowanie warunków na jakich praca techniczna powinna się opierać, lecz i o wykazanie, że istniejący stan rzeczy przedstawia pewne niebezpieczeństwo dla interesów Instytucji, w stosunku do której nie chcielibyśmy być uważani za najemników, lecz świadomych współuczestników w Jej rozwoju organizacyjnem.

Należy zauważyć, że w kwietniu 1930 r. Rada Związku Pracowników P.Z.U.W. wyłoniła Komisję, która miała za zadanie zebrać materjał i zbadać warunki pracy kol. kol. techników.

Komisja ta w październiku 1930 r. opracowała i rozesłała do kol. kol. techników odpowiedni kwestjonarjusz.

Omówieniem wyników otrzymanych odpowiedzi na pytania zawarte w tem kwestjonarjuszu, zajął się kol. W. N. —

na łamach „Naszych Spraw" w numerze 3—4. 1931 r.

Znajdujemy tam ciekawe zestawienie dotyczące wieku, stanu rodzinnego, ilości lat przepracowanych w P.Z.U.W., dalej jest mowa o warunkach komunikacyjnych, środkach lokomocji, a również o warunkach, w jakich technicy odbywają delegacje oraz pogląd na określenie jednostki pracy i omówienie ogólnych bolączek kol. kol. techników.

Tematu jednak całkowicie nie wyczerpano i zagadnienie unormowania wydajności prac powiatowego personelu technicznego pozostało nadal sprawą otwartą.

Drugą fazą był czas, gdy władze Centralne Związku w r. b. po gruntownem przestudjowaniu zagadnienia, zdecydowały, że o właściwe wskazania jak to zagadnienie należy rozwiązać, trzeba się zwrócić do zainteresowanych. Droga ankiety wydała się Zarządowi Głównemu Związku najbardziej odpowiednią. Zostały opracowane trzy rodzaje ankiety: do kol. kol. instruktorów wojewódzkich, inspektorów powiatowych i techników szacunkowych.

Konstrukcja tej trojakiego rodzaju ankiety była taka, że odpowiedzi w niej zamieszczone wzajemnie się kontrolowały, t. zn. taka lub inna odpowiedź kol. technika szacunkowego, była sprawdzana przez właściwą odpowiedź kol. kol. instruktora powiatowego i instruktora wojewódzkiego lub odwrotnie.

Ankieta została rozesłana do wszystkich zrzeszonych w Związku kol. kol. instruktorów wojewódzkich, zaś do kol. kol. instruktorów i techników, rozesłano ją w ten sposób, by z każdego inspektoratu wojewódzkiego otrzymać wyczerpujące informacje o stanie prac personelu technicznego, kierując się z jednej strony warunkami, w jakich praca ta jest wykonywana, a więc mając na względzie konfigurację terenu i warunki komunikacyjne, a z drugiej strony i walorami osobistemi i służbowemi uczestnika ankiety.

Wreszcie trzecią fazą, jeśli nie najważniejszą to równie ważną, jak dwie poprzednie, było wyprowadzenie wniosków z nadsyłanego materjału, nadanie im formalnej szaty i przedłożenie ich w formie memorjału Panu Naczelnemu Dyrektorowi P.Z.U.W.

Zanim przejdziemy do omawiania wyników ankiety, pragniemy na tem miejscu podkreślić jedną ważną rzecz.

Koledzy, do których zwrócono się o współpracę, niemal w 100% nadesłali nam swoje cenne spostrzeżenia i uwagi. Otrzymywane odpowiedzi na ankietę odznaczały się objektywizmem i brakiem jakichkolwiek nerwowości. Dzięki temu zdołano zgromadzić obfity materjał rzeczowy i w takiej rzeczowej i objektywnej formie został on doręczony Panu Naczelnemu Dyrektorowi P. Z. U. W.

Charakterystyka prac pow. personelu technicznego.

W ogólnej konstrukcji organizacyjnej Zakładu, powiatowy personel techniczny odgrywa pierwszorzędną rolę.

Jest on tym ogniwem, które mając bezpośredni kontakt z ubezpieczonymi, reprezentuje Zakład na powierzonym mu terenie działalności w całem tego słowa znaczeniu i od wartości którego w dużej mierze, zależne jest kształtowanie się opinji społecznej o wartości nietylko organizacyjnej lecz i o roli społecznej Zakładu.

Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, że w zależności od tego jak będzie zorganizowana praca 200 inspektorów powiatowych i 400 techników szacunkowych rozmieszczonych po powiatach 13 województw, od ich sprawności służbowej — zależy, czy Zakład sprawnie i zgodnie z duchem ustawy spełni zadanie i będzie Instytucją powołaną przez Państwo „nie dla osiągania zysków, lecz dla dobra publicznego", czy też przez wadliwy podział pracy, aparat będzie szwankował sprowadzając w konsekwencji niezadowolenie szerokich rzesz ubezpieczonych.

Nie wdając się w dyskusję, czy i o ile należałoby usprawnić poszczególne organa Zakładu, gdyż przekroczyłoby to nasze kompetencje i rozmiary tego artykułu — ograniczamy się do twierdzenia, że organizacja pracy powiatowego personelu technicznego powinna ulec zmianie, gdyż personel ten jest przeciążony pracą. Sądzimy, że narazie argument ten jest wystarczający.

Twierdzenie to postaramy się umotywować, najpierw oddając głos bezpośrednio zainteresowanym, a następnie innemi danemi.

Z terenu Małopolski otrzymaliśmy między innemi od jednego z kol. techników tego rodzaju **opis warunków pracy:**

„Obecne warunki pracy techników są już niemożliwe do zniesienia na dłuższą metę, jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeciętnie technik musi pracować 12—16 godzin dziennie, zależnie od po-

wiatu i niestety bardzo często od danego inspektora pow.

Na ostatniem Walnem Zebraniu Koła byli, jak zwykle prawie wszyscy technicy — nic wesołego z placówek powiat. nie przywieźli. Dosłownie nie było między nimi jednego człowieka, ktoryby nie skarżył się, że jest przepracowany lub chory, a wypocząć czy też leczyć się nie może. Bo jakże może się leczyć siedząc w małej mieścinie przy braku odpowiedniego lekarza, a pozatem stara się nie „chorować" z obawy przed zwolnieniem. O dobrym wypoczynku mowy nie ma, boć miejscowe władze bardzo niechętnie udzielają urlopów w czasie lata, zaś w miesiącach zimowych technicy urlopów brać nie chcą, nie mając możności odpowiednio ich wykorzystać. Przecież wyjechać z miejsca zamieszkania nie mają za co, siedzieć zaś w domu i wyrabiać „prywatnie" zaległości biura pow. to nie odpoczynek. Tymczasem władze prawie co kwartał podwyższają minimum, które ostatnio ustalono u nas na 117 punktów. Naturalnie przy takich stosunkach nie może być mowy o jakiemś życiu towarzyskiem, dokształcaniu się, czy przeczytaniu książki, bo na to trzeba trochę czasu — technik więc coraz więcej dziczeje — i staje się maszyną fabrykującą wykazy".

A oto głos kol. technika z terenu b. Kongresówki.

„Obecne warunki pracy technicznej techników szacunkowych, są nadzwyczaj ciężkie. Delegacje przeważnie są duże i uciążliwe, gdyż przebywanie na powiecie przez 8 — 10 dni, a często i dwa tygodnie, gdzie odżywianie się jest nienormalne i niedostateczne, noclegi przeważnie niewygodne i niehigjeniczne, jest nadzwyczaj męczące.

Co do środków lokomocji, to są okresy (roboty polne), kiedy za żadne pieniądze nie można dostać furmana, więc technik musi posługiwać się rowerem, lub odbywać podróż od wsi do wsi pieszo, co ogromnie utrudnia pracę i zabiera dużo czasu, przez co zmniejsza się wydajność pracy. Ponieważ przeważnie jeździ się po drogach gruntowych, więc i rowerem nie zawsze można wygodnie i szybko jeździć, szczególnie w powiatach, gdzie teren jest falisty, a drogi kamienisto-piaszczyste.

Największem utrudnieniem w pracy techników jest ten miecz Demoklesa, to minimum dzienne, które ogromnie ujemnie wpływa na dokładność pracy, ponieważ, chcąc wykonać wymagane minimum, w pośpiechu często przeoczy się jakiś potrzebny wymiar, lub szczegół budowli, co później wpływa na niedokładność szacunku. Również i przy sporządzaniu wykazów zbytni pośpiech nie wpływa dodatnio na dokładność i prawidłowość obliczeń.

Jeżeli jakiegoś dnia jest się niedysponowanym i wykona się mniejszą ilość pracy, niż wymaga tego minimum, to już się tworzy zaległość, której często nie można nadrobić bez uszczerbku dla wydajności pracy. To samo bywa przy wyjazdach na delegacje, jeżeli w oznaczonym dniu, dla tych, lub innych powodów, nie wyjedzie się, to dla zachowania ciągłości w kontroli czynności, wykazuje się wyjazd datą wstecz i wówczas znów tworzy się zaległość.

Dla ułatwienia pracy techników szacunkowych, którzy rzeczywiście pracują bardzo ciężko, należałoby przedewszystkiem zmniejszyć czas trwania jednej delegacji, najwyżej do 3—4 dni. Następnie zmniejszyć dziennie minimum, lub zupełnie nie określać takowego, a pozostawić do uznania pp. inspektorów powiatowych.

Praca techników szacunkowych, którzy muszą pełnić swoje obowiązki często przy bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych, ogromnie ujemnie wpływa na ich zdrowie, a często nawet je rujnuje, gdyż już samo jeżdżenie zwykłemi furmankami, po drogach gruntowych i wyboistych, jest ogromnie męczące i niejednokrotnie wpływa na tworzenie się, tak zwanych przez jednego z pp. inspektorów, chorób fachowych, jak cierpienia nerkowe, pęcherza i t. p., a przy usilnej pracy wieczorami nad sporządzaniem wykazów, różnych chorób oczu".

I wreszcie oddajemy głos kol. technikowi z **terenu Kresów Wschodnich:**

„Technik szacunkowy naszego województwa znajduje się w szczególnie trudnych warunkach, a to z powodu rozległych błotnistych terenów, bardzo złego stanu dróg, **oraz długich delegacyj podyktowanych względami oszczędnościowemi.**

Wielokrotnie, technik zmuszony do nocowania w chałupach wiejskich w których brak kompletny pojęcia o higjenie, jest narażony na szereg dotkliwych chorób. Brak odpowiedniego pożywienia, które szczególnie daje się odczuć podczas długich delegacyj, ponieważ na pierwsze parę dni zabiera się żywność z domu.

Dotkliwie daje się odczuć wielu technikom brak odpowiedniej odzieży (przeważnie zimą).

Celem poprawienia losu techników należałoby wprowadzić co następuje:

1. Delegacja nie powinna trwać dłużej jak dni sześć.

2. Po każdej delegacji technik szacunkowy powinien mieć jeden dzień urlopu na odpoczynek i uporządkowanie delegacji.

3. Zaliczać czas zużyty przez techników na załatwienie interesantów w biurze.

4. Przyznać odpowiedni dodatek odzieżowy".

d. c. n.

Szkodnictwo ubezpieczeniowe

Kilkakrotnie omawialiśmy na łamach „Naszych Spraw" stosunki, istniejące w prywatnych ubezpieczeniach, wskazywaliśmy na niezdrowy charakter tych stosunków, wynikający z opanowania szeregu Towarzystw Ubezpieczeń przez kapitał zagraniczny, który prowadzi rabunkową gospodarkę, obliczoną na jaknajwiększy wywóz pieniędzy z Polski.

Ostatnio wypowiadaliśmy się w tych sprawach w numerze styczniowym r. b. w związku z dyskusją, jaka toczyła się wówczas o ubezpieczeniach prywatnych między dyrektorem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych p. W. Albrychtem a dyrektorem Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń p. J. Jeziorańskim. P. Albrycht wydał w owym czasie pracę, w której podkreślał nienormalne zasady działalności prywatnych Zakładów Ubezpieczeń i ich szkodliwą dla społeczeństwa polskiego gospodarkę, p. Jeziorański w odpowiedzi swej twierdził, że wszystko jest w porządku.

Nie minął jeszcze rok od zakończenia tej dysputy, a trzeba trafu, że właśnie w tem Towarzystwie Ubezpieczeń, którego naczelnym dyrektorem jest p. Jeziorański, wybuchł niesłychany skandal. Większość członków rady nadzorczej i zarządu podała się do dymisji, a na łamy pism codziennych wypłynęła sylwetka p. Ananjasza Einhorna, przedstawiciela zagranicznych kapitalistów, trzymającego w swoich rękach wszystkie nici w wielkim koncernie ubezpieczeniowym, do którego należy sześć Towarzystw Ubezpieczeń. Zaczęto pisać o szkodliwej działalności p. Einhorna dla społeczeństwa naszego, o jego niewłaściwych, a egoistycznych poczynaniach, przeciwstawiając im „idealne" popędy jego dotychczasowych współtowarzyszów pracy, reprezentujących podobno mniejszość akcjonarjuszy i działających jakoby dla dobra tych akcjonarjuszy, no i oczywiście przedewszystkiem dla dobra Państwa.

Dziwna rzecz, że panowie ci ocknęli się tak późno po wieloletniem kiwaniu głowami w takt wniosków p. Einhorna! Spotykaliśmy się już z rozmaitego rodzaju idealistami w zarządach instytucyj finansowych. Jako przykład może służyć afera żyrardowska. Oczywiście analogji nie można posuwać zbyt daleko i należy ufać, że dymisjonowani członkowie zarządu i rady Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń działają w dobrej wierze, a wystąpienie ich jest tak późne wyłącznie ze zbytniej skłonności do snu.

Mniejsza zresztą z tem! Nie chodzi nam o kłótnie między akcjonarjuszami, w których wygrywane są rozmaite ukryte atuty, chodzi o stosunki w prywatnych ubezpieczeniach, które nie tylko w koncernie p. Ananjasza Einhorna są fatalne. Gdyby dobrze poszukać, to i w szeregu innych Towarzystw Ubezpieczeń natrafilibyśmy na bardzo podobną sytuację.

Towarzystwa Ubezpieczeń, traktowane przez zagranicznych opiekunów, jako biura do eksportu pieniędzy z Polski, są odpowiednio przystosowane do tego celu. Nie zwraca się uwagi na dobór personelu, na jego wykształcenie fachowe — chodzi w pierwszym rzędzie o wybranie zaufanego pośrednika, któryby wiernie służył swoim mocodawcom i gotów był wykonać każde zlecenie, choćby o jaknajbardziej wątpliwej wartości moralnej.

Taki pośrednik dobiera sobie pewną liczbę figurantów z pośród tak zwanych osób „wpływowych", które za skromnem często honorarjum dają swoją firmę, tworzą pozory „polskości" i pomagają do wzbudzenia wśród społeczeństwa zaufania do danego „biura eksportowego".

Na to, aby działalność ubezpieczeniowa prowadzona była porządnie i fachowo zwraca się stosunkowo małą uwagę. Wysokie koszty pośrednictwa wymagają wielkiej oszczędności przy wykonywaniu tak zwanej czarnej roboty. Stąd bierze początek wyzysk pracowników, posunięty do najdalszych granic, stąd liczne wypadki bezczelnego wprost posługiwania się pracą bezpłatnych praktykantów — polski inteligent *zadarmo* pracuje dla zagranicznych rekinów — stąd cyniczne oświadczenia pośredników zagranicznego kapitału (zarabiających po kilka a nawet kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie), że dwieście złotych miesięcznie dla pracownika — to bardzo wysokie uposażenie.

Pracownicy ubezpieczeniowi oddawna ofiarnie walczą z cudzoziemskiem robactwem i skoligaconem z niem naszem własnem, które obsiadło polskie ubezpieczenia prywatne. Kilkakrotne strajki świadczą o energji protestu i wielkiem napięciu akcji bojowej. Osamotnieni w tej walce, narażeni na ciężkie klęski, oczekują wreszcie pomocy od społeczeństwa, od władz państwowych. Niechaj Państwo wkroczy tam, gdzie panoszy się bezprawie, gdzie rodzi się wyzysk, gdzie mieści się gniazdo szkodnictwa i egoizmu.

P.

Doniosła reforma ustawodawstwa pracy

Rzadko w okresach kryzysu gospodarczego mogą organizacje zawodowe poszczycić się pozytywnemi wynikami swej działalności w zakresie ustawodawstwa pracowniczego. Zazwyczaj całą energję koncentruje się na obronie dotychczasowego „stanu posiadania" i za wynik całkowicie pozytywny uważa się odparcie ataku na określoną dziedzinę ustawodawstwa.

Na tle tak trudnej sytuacji tem większe znaczenie osiąga sukces, odniesiony przez pracownicze organizacje zawodowe w zakresie ustawodawstwa, dotyczącego sądów pracy. Sprawa ta jest i z tego względu tak bardzo doniosła, iż, zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego i masowych zwolnień, sprawne funkcjonowanie aparatu, któremu powierzono wymiar sprawiedliwości w stosunkach pracy najemnej, jest niezmiernie ważne.

Obecnie obowiązujące w Polsce (wyjąwszy ziemie zachodnie) ustawodawstwo o sądach pracy, wprowadzone zostało w roku 1928 przez wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22-go marca. W województwach zachodnich pozostało w mocy dotychczasowe przedwojenne ustawodawstwo o sądach kupieckich i przemysłowych. Przez czas lat pięciu swej działalności sądy pracy wykazały, jak niezmiernie doniosłe znaczenie mają dla warstwy pracującej najemnie. Sam fakt ich istnienia usunął wiele nieprawości, bowiem pracodawcy unikali w wielu wypadkach naruszania ochronnych przepisów prawa materjalnego, już przez samą świadomość, iż pracownik ma możność dochodzić swych pretensyj w ułatwionej drodze przed sądami pracy. Istotnie tak było. Pracownicy, dotychczas tylko w nader rzadkich wypadkach, uciekający się do uzyskiwania swych należności w drodze sądowej, zaczęli coraz liczniej zwracać się do sądów pracy po wymiar sprawiedliwości. Orzecznictwo sądów pracy wyjaśniło wiele kwestyj spornych, zwłaszcza na tle równocześnie (1928 r.) wydanych przepisów prawa materjalnego. Wprawdzie orzecznictwo najwyższych instancyj sądowych w wielu przypadkach sprowadziło ochronę prawną warstwy pracowniczej do zera — lecz to już nie jest winą sądów pracy. Wreszcie wyszkolenie w sądownictwie pracy zastępu przedstawicieli sfer pracowniczych—ławników sądów pracy — wywodzących się z organizacyj zawodowych i powołanych na zasadzie list przez nie przedstawionych, miało swe doniosłe znaczenie.

Jednakże praktyka sądów pracy wykazała wiele ujemnych stron ustawy, która regulowała ich istnienie i działalność; ujawniono wiele luk i niedociągnięć, wykorzystywanych przez pracodawców. To też ze strony reprezentacji pracowniczej podnosiły się od pewnego czasu głosy za reformą tego ustawodawstwa. Że nie wysuwano tego w formie postulatów, przypisać należy obawie przed wszelkiemi reformami ustawodawstwa społecznego w dobie kryzysu. Równocześnie jednak, zwłaszcza po wydaniu szeregu aktów prawnych, unifikujących różne dziedziny prawa materjalnego i procesowego w Polsce, dojrzewała w Rządzie myśl o potrzebie unifikacji przepisów, dotyczących sądownictwa pracy na całem terytorjum państwowem, nie wyłączając ziem zachodnich. Oto tło, na którem powstało nowe prawo o sądach pracy, a poniżej główne jego zasady i różnice w porównaniu z dotychczasowemi normami.

Dotychczasowe przepisy o sądach pracy zawierały, jak już zaznaczyłem, pewne luki. Jedną z nich było zupełnie przypadkowe wyłączenie z kompetencji sądownictwa pracy nauczycielstwa szkół prywatnych. Stało się to wskutek przyjęcia zasady wyliczenia różnych kategoryj pracowników, objętych ochroną sądów pracy, wyliczenia w którem pomyłkowo nauczycielstwo zostało pominięte. Nowy dekret usuwa tę niedokładność, zarzucając zaś przytem system wyliczenia grup pracowników, dla których właściwe są sądy pracy, słusznie zadawala się zasadami ogólnemi, określając, iż sądy pracy właściwe są do rozpatrywania wszelkich spraw spornych cywilnych, wynikających: 1) ze stosunku pracy lub stosunku chałupniczego, 2) z umowy o naukę zawodową, 3) ze wspólnej pracy w tym samym zakładzie pracy 4) z należenia do instytucyj ubezpieczeniowych lub zapomogowych, chyba, że statuty tych instytucyj przekazują rozpoznawanie takich sporów specjalnym instytucjom rozjemczym, sądom szczególnym lub władzom administracyjnym.

Z tego ogólnego ujęcia wynika jeszcze jedna korzyść, mianowicie włączenie do właściwości sądów pracy wszelkich stosunków z pracy, nietylko opartej na umowie o pracę, lecz ze stosunku bezumownego, w niektórych przypadkach ze zlecenia etc.

Powstać może pytanie, czy pracownicy wolnych zawodów mogą skarżyć o swe należności przed sądami pracy. Na tle nowego tekstu należałoby odpowiedzieć negatywnie, zwłaszcza, iż spośród tego rodzaju pracowników uprawnienie to przyznano tylko nauczycielom, udzielającym lekcyj prywatnych.

Niezmiernie ważną zdobyczą świata pracy, którą uzyskano, dzięki akcji Unji Z. Z. P. U. jest podwyższenie właściwości sądów pracy w zakresie ceny powództwa. Dotychczas sądy pracy rozpoznawały sprawy tylko do wysokości 5.000 zł.W nowem rozporządzeniu rozszerzono tę właściwość do kwoty 10.000. W praktyce oznacza to, iż wszelkie spory pracownicze będą się odtąd mieściły w granicach właściwości sądów pracy, bowiem spory, których cena przekracza 10.000 zł. są nawet w środowisku pracowników umysłowych niezmiernie rzadkie.

Nowe rozporządzenie zawiera dalszy, korzystny dla świata pracy, przepis, stanowiąc, iż właściwość sądów pracy obejmuje osoby, których stałe roczne uposażenie gotówkowe bez potrąceń nie przewyższa sumę 12.000 (dotychczas 10.000). Oznacza to polepszenie przedewszystkiem z punktu widzenia pracowników umysłowych.

Utrzymany został dotychczasowy przepis, stanowiący, iż w miejscowościach, w których niema sądu pracy, sprawy, należące do właściwości tego sądu, rozpoznaje właściwy terytorjalnie sąd grodzki, jednakże tylko do wysokości 5.000 zł.

Z powyższemi postanowieniami łączy się jeszcze jeden ważny przepis, z którego wynika, iż spółuczestnictwo w sporze jest dopuszczalne bez względu na ogólną wartość dochodzonych roszczeń. Oznacza to, iż sąd pracy, pozostaje właściwy bez względu na sumę ogólną powództwa przy skargach zbiorowych, opartych na wspólnej podstawie prawnej. Stanowi to wyjątek od zasady, przyjętej w art. 69 Kpc. i, przyznać należy, wyjątek niezmiernie korzystny dla warstwy pracowniczej. Dotychczas bowiem spółuczestnictwo w sporze było tylko wtedy dopuszczalne, jeżeli właściwość sądu była uzasadniona również ze względu na ogólną wartość dochodzonych roszczeń.

Dotychczasowe przepisy o sądach pracy przewidywały możność postępowania uproszczonego w sprawach, w których wartość sporu nie przekraczała 200 zł. W sprawach tych była dopuszczalna apelacja tylko w wyjątkowych przypadkach do Sądu Okręgowego, którego wyrok był ostateczny. Nowe prawo granicę tę podwyższa do 300 zł. Zmiana ta jest również korzystna.

Niezmiernie ważną i korzystną inowacją jest uproszczenie i przyspieszenie wykonania wyroków sądów pracy. Przedewszystkiem każdy wyrok w sprawie, o cenie powództwa niższej, aniżeli 300 zł., jest natychmiast wykonalny, przyczem sąd pracy może uzależnić wykonanie od złożenia przez powoda odpowiedniego zabezpieczenia. Natomiast w innych sprawach sąd pracy może nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności również w sprawach przeciwko Skarbowi Państwa i przedsiębiorstwom państwowym, co stanowi wyjątek od postanowień art. 357 § 2 K. p. c.

Dalszą inowacją, korzystną dla warstw pracowniczych jest przepis, stanowiący, iż sąd okręgowy (rozstrzygający spory powyżej 300 zł. w drugiej instancji) w w przypadku założenia skargi kasacyjnej, nie może wstrzymać wykonania wyroku, ani żądać jego zabezpieczenia, jeżeli wyrok ten jest zgodny z wyrokiem sądu pracy. Przepis ten kładzie kres pieniactwu, uprawianemu z zamiłowaniem przez wielu pracodawców, przeciągających nawet najbardziej beznadziejne spory przez wszystkie instancje, aby tylko „oduczyć pracowników sądzenia się z chlebodawcą". Praktyka sądów okręgowych szła bowiem dotychczas niestety zbyt często w tym kierunku, iż w przypadku założenia skargi kasacyjnej udzielano odroczenia wykonania wyroku, a należy zaznaczyć, iż zgodnie z art. 413 (w związku z art. 418) K. p. c. wyrok sądu okręgowego, orzekającego w drugiej instancji, jest w zasadzie natychmiast wykonalny. Wobec wyżej przytoczonego nowego przepisu pieniactwo to ustać musi, bowiem przestanie się opłacać skoro mimo to skarżący pracownik zaraz uzyska swą należność. Wprowadzenie tej ważnej zmiany spowodowane zostało również interwencją Unji.

Dalszym korzystnym przepisem jest wprowadzenie nakazów zapłaty na podstawie książeczek obrachunkowych, odpowiadających przepisom prawa, co w pewnej mierze uprości i przyspieszy wymiar sprawiedliwości w sporach o zaległe wynagrodzenie.

Wreszcie jeszcze jedno ważne postanowienie, korzystne dla warstw pracujących dotyczy obniżenia opłat sądowych. Wprawdzie ulga nie dotyczy całości powództw, wnoszonych do sądów pracy, niemniej jednak wynosi połowę wpisu sto-

sunkowego (t. j. 1 proc. sumy powodowej, zamiast 2 proc.), którą na zasadzie nowych przepisów uiszcza się od sumy powództwa do 1000 zł., przyczem przy współuczestnictwie wpis oblicza się oddzielnie dla każdego spółuczestnika. Wysokość kaucji kasacyjnej w tychże sprawach, również została zniżona do połowy. Zasada, iż powództwa do 50 zł. wolne są od opłat sądowych (oprócz opłat za doręczenia) została utrzymana.

Nowe prawo znacznie rozbudowało przepisy o postępowaniu pojednawczem przed sądami pracy. Wprowadzono dotychczas nieznane postępowania o sesjach pojednawczych, odbywających się bez udziału przewodniczącego, a wyłącznie przy udziale dwu ławników (reprezentanta pracowników i pracodawców), którzy powinni skłaniać strony do pojednania, przyczem w razie niemożności osiągnięcia zgody, mogą stronom zaproponować warunki ugody, odraczając ewentualnie sesję na czas do tygodnia. Wprawdzie na sesji pojednawczej nie można badać świadków i biegłych, a postanowienia sądu zapadają jednomyślnie, niemniej jednak ugoda, zawarta na sesji pojednawczej, ma moc ugody, zawartej przed sądem pracy, a według innego przepisu ugoda, zawarta przed sądem pracy, jest tytułem egzekucyjnym. Na sesję pojednawczą sprawa może być skierowana przez przewodniczącego sądu pracy, skoro uzna, iż może być ona załatwiona trybem pojednawczym, albo na wniosek powoda, skoro przewodniczący uzna, iż wniosek ten nadaje się do uwzględnienia.

Osobno została uregulowana sprawa możliwego przekazywania spraw, należących do właściwości sądów pracy, instytucjom polubownym. Ma ona swoją historję. Z chwilą wprowadzenia w życie w r. 1928 dekretu o sądach pracy, pracodawcy próbowali zabezpieczyć się przed jego skutkami, wprowadzając do umów z pracownikami postanowienie, iż wszelkie przyszłe spory, z umów tych wyniknąć mogące, poddane zostają zgóry orzecznictwu sądu polubownego, korzystali przytem z przepisu art. 3 ust. 3, stanowiącego, iż strony „mogą poddać każdą poszczególną sprawę, należącą do właściwości sądów pracy, orzecznictwu sądu polubownego". Orzecznictwo sądowe uznało jednak tego rodzaju zastrzeżenia umowne za pozbawione mocy obowiązującej, stojąc na stanowisku, iż wyżej cytowany przepis ma na myśli tylko spory już istniejące, a nie wszelkie ewentualne przyszłe spory. Nowe prawo, zasadę powyższą utrzymało, stanowiąc, iż strony nie mogą poddać sprawy, należącej do właściwości sądu pracy, innemu sądowi, władzy lub komisji, mogą natomiast poddać spór już istniejący sądowi polubownemu lub instytucji rozjemczej, przewidzianej przez układ zbiorowy, przyczem dla umów zbiorowych zrobiono ten wyjątek, iż uznane za możliwe, by instancjom, przewidzianym przez umowę zbiorową, można było na mocy takiejże umowy zbiorowej poddać również spory przyszłe. Przepis ten ważny jest m. inn. dla Górnego Śląska, gdzie istnieją t. zw. Taryfowe Komisje Pojednawcze, które z mocy umowy zbiorowej szybko i tanio rozpatrują spory indywidualne pomiędzy pracownikami i pracodawcami, związanymi umową zbiorową. Klauzule egzekucyjne nadaje orzeczeniem instytucyj rozjemczych i wyrokom sądów polubownych sąd pracy.

Doniosłe zmiany zaszły w zakresie orzecznictwa karnego sądów pracy. Dotychczas rozpoznawały one wszystkie te sprawy karne z zakresu ochrony pracy, w których przed wprowadzeniem sądów pracy były właściwe sądy pokoju (powiatowe). Obecnie sądy pracy zostały całkowicie pozbawione orzecznictwa w sprawach karnych, które zostało częściowo powierzono inspektorom pracy, częściowo zaś władzom administracji ogólnej I instancji. Dopiero odwołanie od decyzyj tych władz idzie do sądu, lecz już okręgowego. Łączyło się to z koncepcją pierwszego projektu, przewidującego utworzenie Okręgowych Sądów Pracy. Tymczasem ze względów oszczędnościowych Sądy Pracy II instancji odpadły i pozostał dotychczasowy stan rzeczy, jednakże przy tej sposobności orzecznictwo karne wyszło poza nawias sądownictwa pracy. Czy to jest złe czy dobre — trudno dziś powiedzieć. Podobno przez uniknięcie jednego ogniwa orzekającego i wprowadzenie, jako organów orzekających w pierwszej instancji, władz administracyjnych, zwłaszcza władz inspekcji pracy, ma nastąpić przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości i surowsze wyrokowanie. Zobaczymy!

Bardzo ważne są przepisy przechodnie. Mają one szczególne znaczenie dla ziem zachodnich: województw poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego. Na ziemiach tych obowiązywało dotychczas w tej dziedzinie ustawodawstwo niemieckie, mianowicie ustawa o sądach kupieckich i ustawa o sądach przemysłowych. Nowe prawo ma zunifikować wszystkie przepisy w tej

dziedzinie na terenie całego państwa. W ten sposób istniejące na ziemiach zachodnich sądy kupieckie i przemysłowe zostaną zastąpione przez sądy pracy. Ze względu jednak na pewne specjalne tradycje, wyrosłe na tle przepisów, obowiązujących dotychczas na ziemiach zachodnich, przemianowanie to nie nastąpi automatycznie, z dniem wejścia w życie nowego prawa. To też przepisy przechodnie postanawiają, iż sądy kupieckie i przemysłowe mają narazie pozostać w swej dotychczasowej postaci, do czasu przekształcenia ich na sądy pracy wspólnemi rozporządzeniami Ministrów: Sprawiedliwości i Opieki Społecznej, które będą mogły przystosować w niektórych sprawach postanowienia nowego prawa do dotychczasowych zasad tam obowiązujących.

Natomiast z utworzeniem sądu pracy w określonym okręgu automatycznie tracą moc postanowienia odpowiednich ustaw o Komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych między dozorcami domowymi, a właścicielami nieruchomości miejskich w zakresie uprawnienia tych Komisyj do rozpoznawania indywidualnych sporów na tle obowiązujących umów zbiorowych lub zbiorowych orzeczeń rozjemczych. Orzecznictwo w tych sprawach przechodzi do sądów pracy.

W analogiczny sposób uregulowane zostanie orzecznictwo w indywidualnych sporach między pracodawcami, a pracownikami rolnymi z chwilą rozszerzenia właściwości sądów pracy na sprawy, dotyczące gospodarstw rolnych i leśnych, które pozostają nadal narazie wyłączone, a mogą być objęte sądownictwem pracy na zasadzie odpowiednich postanowień Ministra Sprawiedliwości i Ministra Opieki Społecznej.

Nowe prawo o sądach pracy wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. i obowiązywać będzie na obszarze całego państwa.

W. Kościński.

Walka z ciemnotą

Podjęta z początkiem listopada r. b. z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej wielka i doniosła akcja oświatowa, znana już dobrze społeczeństwu, p. n. „Miesiąc walki z analfabetyzmem" spotkała się z niezmiernie żywym oddźwiękiem wśród członków największych organizacji społecznych i kulturalnych Państwa Polskiego.

Akces swój do akcji tej zgłosiło zgórą czterdzieści organizacji i zrzeszeń społecznych i kulturalnych na czele z organizacjami następującemi: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Harcerstwo, Akcja Katolicka, Narodowa Organizacja Kobiet, Organizacja Młodzieży Pracującej, Polska Macierz Szkolna, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Strzelecki, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" i kilkadziesiąt innych.

Tysiączne rzesze członków tych organizacyj przystąpiły już do wyszukiwania i indywidualnego nauczania analfabetów. Piękna i niezmiernie doniosła dla państwa i kultury narodowej akcja oświatowa posuwa się naprzód.

Kto dotychczas nie stanął do pracy na rzecz tej akcji powinien zgłosić do niej akces na ręce kierownictwa organizacji społecznej czy kulturalnej, do której należy lub też zgłosić swoje do akcji tej przystąpienie wprost do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie. Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Fragmenty dawnej historji Związku

d. c.

ORGANIZACJA ZWIĄZKU.

W/g § 19 „Ustawy" członkiem Związku Fachowców Ubezpieczeniowych mógł być „każdy kto pracuje w tym zawodzie, lub uważa swą pracę zawodową za związaną z ubezpieczeniami i uznaje zasady i cele Związku"...

Członkowie Związku łączyli się w grupy terytorjalne, tworząc oddziały miejscowe Związku.

Na czele Związku stał Główny Zarząd Związku w Warszawie.

Najwyższą władzę Związku stanowił Zjazd delegatów Oddziałów Związku, odbywający się raz na 3 miesiące.

Jak widać z tego, niewiele różnił się ówczesny Związek od obecnego zarówno pod względem organizacyjnym, jak i charakteru. Zmieniły się jedynie czasy, z niemi zadania, zmienili się ludzie. Lecz organizacja trwa, pomimo długiej przerwy w działalności.

CENTRALA RUCHU ZAWODOWEGO

Organizacja Związku Prac. Ubezp. Wzaj. w roku 1905 była głęboko przemyślana i stanowiła mocną, konsekwentnie zbudowaną konstrukcję.

Program działalności Związku nakreślony został bardzo szeroko, lecz dla przeprowadzenia tego programu konieczne było utworzenie organizacji, rozbudowanej nietylko wgłąb, ale i wszerz.

Siłą rzeczy narzucała się konieczność zjednoczenia ruchu zawodowego. Konieczność ta była należycie rozumiana przez ówczesnych działaczów związkowych. Ruch zawodowy został zjednoczony, ujęty nad podziw szybko i sprawnie w ramy organizacyjne.

Badając tę sprawę w świetle nielicznych, ocalałych dokumentów, stajemy z podziwem dla niezwykłego talentu organizacyjnego ówczesnych działaczów ruchu zawodowego.

Uderzającem jest poprostu, jak szybko i pewnie tworzyła się konstrukcja organizacyjna ruchu zawodowego. Uderza nas również zadziwiające podobieństwo do dzisiejszej organizacji ruchu.

Związki zawodowe w owym czasie organizowane były na zasadach podobnych, jak nasz Związek (patrz „N. Spr." Nr. 10). Pracownicy umysłowi tworzyli odrębne związki, które zrzeszyły się w „Zjednoczeniu Związków Królestwa Polskiego".

W skład „Zjednoczenia" wchodziły, jak wynika z posiadanych przez nas protokółów, Związki: 1) Pracowników Asekuracyj Rządowych, 2) Pracowników Bankowych, 3) Pracowników Handlowych, 4) Inżynierów i Techników, 5) Kolejarzy, 6) Lekarzy, 7) Postępowych Prawników, 8) Towarzystw Samopomocy Społecznej, 9) Majstrów, 10) Nauczycieli, 11) Kobiet Częstochowskich (ściśle — wg. protokółu z dn. 31.XII. 1905 r.), 12) Postępowych Literatów Polskich.

Jak widać, „Zjednoczenie" miało zasięg znacznie szerszy, aniżeli obecna centrala ruchu zawodowego „Unja".

Zadaniem „Zjednoczenia Związków Kr. Pol.", jak wynika z protokółów, było połączenie ruchu zawodowego, celem przeprowadzania ogólnych zamierzeń zrzeszonych związków.

„Zjednoczenie" było naczelną reprezentacją ruchu zawodowego pracowników umysłowych, ustalało stanowisko pracowników umysłowych w sprawach ogólnych, rozpatrywało w tym charakterze sprawy lokalne, gdy załatwienie ich przekraczało możliwości poszczególnych związków i wpływało na ich dalszy bieg autorytetem całego ruchu. „Zjednoczenie" brało żywy i czynny udział w organizowaniu i przeprowadzaniu drugiego strajku powszechnego w grudniu 1905 r. na terenach pracy umysłowej. Powołany w tym celu Komitet Strajkowy i Kasa, współdziałały i udzielały pomocy finansowej Komitetowi Robotniczemu. „Zjednoczenie" również ustalało zasady i sposób przeprowadzenia uchwalonego bojkotu podatków. Pozatem „Zjednoczenie" wypracowywało program polityczny, w szczególności uzgadniało stanowisko ruchu zawodowego i partyj politycznych oraz ustalało wspólny plan akcji w związku z mającą się odbyć Konstytuantą.

W świetle powyższego rola i znaczenie „Zjednoczenia" wygląda imponująco.

Wewnętrzna organizacja „Zjednoczenia" była następująca:

Władzę uchwałodawczą stanowił „Komitet Zjednoczenia Związków Kr. Pol.",

wykonawczą Zarząd Zjednoczenia, wybierany przez Komitet.

W skład Komitetu wchodzili przedstawiciele Związków, należących do Zjednoczenia. Posiedzenia Komitetu były prawomocne, o ile na zebraniu reprezentowane były ⅔ zrzeszonych związków.

Uchwały w sprawach ogólnych oraz formalnych, dotyczących Zjednoczenia, jako całości, zapadały zwykłą większością głosów obecnych.

W sprawach, dotyczących poszczególnych związków, głosowanie odbywało się związkami, przyczem, jak stwierdza protokół z dn. 31.XII. 1905 r. „uchwały takie obowiązują bezwzględnie związki, które za daną uchwałą głosowały".

Ostatnie zastrzeżenie wskazuje, że „Zjednoczenie" nie stanowiło całkowicie scementowanej organizacji, a raczej miało charakter mniej, lub bardziej ścisłego porozumienia poszczególnych, samodzielnych związków.

Sprawy specjalne, (programy, statut, odezwy i t. d.) opracowywały komisje specjalne, powoływane dorywczo przez Komitet.

Sprawy te następnie przedkładały komisje do uchwalenia na plenum Komitetu.

Fundusze „Zjednoczenia" tworzyły się ze składek zrzeszonych związków. Związki mianowicie przekazywały „Zjednoczeniu" na pokrycie wydatków ogólnych i administracyjnych, dotyczących całego „Zjednoczenia", 25% pobieranych stałych składek członkowskich.

Niezależnie od tego ustalane były składki specjalne na określone cele, np. na kasę strajkową w związku ze strajkiem powszechnym.

STANOWISKO POLITYCZNE

W sposób ciekawy i niezmiernie charakterystyczny ułożył się stosunek związków zawodowych polskich do związków rosyjskich i Zjednoczenia Związków Król. Pol. do wszechrosyjskiego Związku Związków.

Rok 1905 był okresem żywiołowego rozwoju ruchu zawodowego na całym terenie Rosji. Związki zawodowe ogólnorosyjskie tworzyły się z zawodowych zrzeszeń lokalnych, które następnie łączyły się w jedną organizację na zwoływanych zjazdach wszechrosyjskich.

5 — 7 maja 1905 r. odbył się ogólny zjazd inżynierów i techników, mający na celu utworzenie Wszechrosyjskiego Związku Inżynierów i Techników i opracowanie postulatów polityczno-społecznych.

Utworzony już przedtem „Związek Polskich Inżynierów i Techników Król. Polskiego", w pracach którego brali żywy udział kol. kol. inżynierowie, zatrudnieni w Ub. Wzaj., po namyśle postanowił wysłać swych delegatów na Zjazd, polecając im zabrać pierwszym głos na Zjeździe, przedłożyć żądanie „uznania przez Zjazd konieczności zupełnej prawodawczo-administracyjnej autonomji Królestwa Polskiego z Sejmem w Warszawie", w razie przyjęcia przez Zjazd tego żądania, mieli delegaci przyjąć udział w Zjeździe, uczestniczyć w obradach i głosowaniach z wyłączeniem wszakże ew. wyborów do wszechrosyjskiego Związku Związków i spraw, tyczących się specjalnie Królestwa Polskiego.

Po świetnem przemówieniu (zachowanem w naszych aktach) przedstawiciela polskiego Związku — Zjazd przyjął przez aklamację odczytaną (po polsku) deklarację Związku, poczem przewodniczący w niezwykle serdecznych słowach przywitał w imieniu Zjazdu delegację Królestwa Polskiego, odżegnywując się w imieniu społeczeństwa rosyjskiego od polityki rządu rosyjskiego w Królestwie.

Po uchwaleniu przez Zjazd platformy polityczno-społecznej, w której postulaty delegatów Królestwa Polskiego zostały uwzględnione, delegacja polska oświadczyła, że „Związek Polskich Inżynierów i Techników Królestwa Polskiego", pozostając samodzielną organizacją, wstępuje w stosunek federacyjny z Wszechrosyjskim Związkiem Inżynierów i Techników".

Po utworzeniu Zjednoczenia Związków Królestwa Polskiego, stosunek tej najwyższej reprezentacji ruchu zawodowego do ruchu rosyjskiego był analogiczny.

Przedstawiciele „Zjednoczenia" brali udział w zjazdach Wszechrosyjskiego Związku Związków, jednak zawsze w charakterze „zaprzyjaźnionego mocarstwa".

Stanowisko to znajduje dobitny wyraz w zachowanem sprawozdaniu przedstawiciela „Zjednoczenia", a zarazem Związku Pracowników Ub. Wz., (którzy nader czynny i bodaj czołowy udział brali w pracach „Zjednoczenia") ze Zjazdu (czwartego) Związku Związków w grudniu 1905 r.

Na Zjazd ten, którego celem było uchwalenie projektu „o zwołaniu Zgromadzenia Ustawodawczego", z ramienia „Zjednoczenia" wydelegowano: trzech przedstawicieli Związku Inżynierów (Sołtan, Ruszkiewicz, Wańkowicz), dwóch — Związku Bankowców (Januszewski i Paw-

likowski) i jednego — Związku Prac. Ub. Wzaj. (E. Milewski).

Ogólna dyrektywa „Zjednoczenia" zawarta była w następującej deklaracji:

„Zjednoczenie Związków Królestwa Polskiego, stojąc na gruncie jedności państwowej i opierając się na zasadzie prawa każdej narodowości stanowienia o sobie, żąda oddzielnego Zgromadzenia Ustawodawczego dla Król. Polskiego. Zgromadzenie to zwołane ma być w Warszawie na zasadzie powszechnego, równego, tajnego, i bezpośredniego głosowania wszystkich obywateli Kraju bez różnicy płci, wyznania i narodowości.

Zakres przyszłego autonomicznego ustroju Królestwa Polskiego określi Zgromadzenie Ustawodawcze w Warszawie przy zachowaniu praw mniejszości narodowościowych, tudzież ogólnych zasad wolnościowych, zapewnionych przez ogólne Zgromadzenie Ustawodawcze w Petersburgu, z prawem rozszerzenia takowych u siebie".

Delegacja polska, dzięki usilnym zabiegom i zdecydowanemu stanowisku, przeprowadziła całkowicie swoje dezyderaty.

Zasada autonomji Królestwa Polskiego z własnem Zgromadzeniem Ustawodawczem w Warszawie, uchwalona została przez Zjazd jednogłośnie.



Na tymże Zjeździe przedstawiciel Związku Prac. Ub. Wz., E. Milewski zgłosił odezwę w sprawie postulatów Związku co do organizacji i ustroju Ub. Wzaj. w Król. Pol., oraz protest w sprawie poczynań Daniłowskiego, spotykając się z nader życzliwem przyjęciem.

Pozatem odezwę i protest umieszczono w pismach miejscowych: „Nowaja Żyźń" — Gorkiego i „Syn Otieczestwa" wraz z uwagami, precyzującemi przychylne stanowisko opinji rosyjskiej w tej kwestji.



Uderzającem jest zaiste, jak wielkie zadania wziął na swe barki ówczesny ruch zawodowy. Niemniej dziwnem się wydaje, że tak sprężyście je wypełniał.

Aby zrozumieć stanowisko i ocenić pracę organizacyj zawodowych, trzeba sobie zdawać sprawę z ówczesnej sytuacji.

Nie było wówczas (poza PPS. o czem niżej) organizacji w Królestwie Polskiem, któraby mogła przemawiać w imieniu całego społeczeństwa. Rozwijający się spontanicznie ruch zawodowy przyjął na siebie tę rolę prawem inicjatywy.

Autorytet i władza rządu wówczas w Rosji tak dobrze, jak nie istniały. Jedynie zarządzenia związków zawodowych znajdowały posłuch.

Opracowywanie projektu o zwołaniu Konstytuanty przez Związek Związków staje się w tych warunkach zrozumiałe. Była to bowiem jedyna istotna, uznawana powszechnie władza.

W ówczesnym nastroju zrozumiałem jest, że najdonioślejsze postulaty polskie, opracowywane przez „Zjednoczenie", przedkładane są Związkowi Związków.

Ówczesnym działaczom wydawało się, że żądania społeczeństwa polskiego dadzą się przeprowadzić w drodze legalnej, w przyjaznem porozumieniu z prawdziwem przedstawicielstwem narodu rosyjskiego.

Złudzenia, którym ulegli działacze zawodowi, były powszechne i zrozumiałe na tle ówczesnych stosunków.

Zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że w Rosji panowała wówczas względna wolność, zaś w Królestwie szalała samowola i krwawy teror satrapów policyjno-wojskowych.

Dziś poglądy i działania ówczesnych kierowników ruchu zawodowego wydają nam się krótkowzrocznemi, oportunistycznemi, zwłaszcza w porównaniu ze stanowiskiem innego ośrodka czynu, PPS., która, dążąc do zupełnej niepodległości i zdając sobie sprawę, że się jej nie wytarguje przy zielonym stoliku, prowadziła akcję innego zupełnie rodzaju.

Różnica stanowisk i oceny sytuacji zasadnicza, ale i zupełnie zrozumiała, skoro się weźmie pod uwagę, że PPS. miała Wodza, który odwrócił bieg historji, a ruchem zawodowym kierowali mniej lub więcej wybitni śmiertelnicy.

(d. c. n.) **H.**

Jeszcze o „wygodnych"

Zamieszczenie w dwóch kolejnych numerach artykułów, w których przypadkowo poruszono ten sam, aktualny temat, mogłoby u osób, nieznających bliżej naszych stosunków, wywołać wrażenie, że Związek Prac. P. Z. U. W. cierpi na brak, lub odpływ członków.

Zaznaczamy przeto, że Związek nasz skupia 90% pracowników P. Z. U. W., a, że nie odczuwa odpływu członków, świadczy lista nowych zgłoszeń do Związku (str. 26).

REDAKCJA.

W poprzednim numerze, w sposób słuszny i przekonywujący wykazano, że stanowisko kolegów, nienależących do Związku, jest conajmniej „zbyt wygodne".

Uważam, że należałoby również poświęcić trochę miejsca innej kategorji, występującym ze Związku.

Ludzie, którzy jeszcze w naszej organizacji nie byli, jeszcze zasługują na rozgrzeszenie. Są to maluczcy, którzy nie wiedzą co czynią, a takim i my musimy przebaczyć. Gdy przejrzą i zostaną ochrzczeni — grzech pierworodny zostanie im wówczas zmazany.

Występujących ze Związku nie można tak pobłażliwie traktować, bo na to przeważnie nie zasługują. Mówię „przeważnie", ponieważ w pewnych wypadkach, co prawda bardzo nielicznych, można im wybaczyć ich grzech, który tylko czasami może być „nieśmiertelny".

Przyjrzyjmy się bliżej kto i dlaczego występuje ze Związku. Największą grupę stanowią malkontenci. Nie podoba im się ktoryś z członków Zarządu Koła, lub z nim się pokłócą — zaraz zaczynają uogólniać i wieszać psy na całym Zarządzie, odsądzając wszystkich od czci i wiary. Rozpowiadają naokoło o swem bohaterstwie i — wypisują się ze Związku. Na ten heroiczny krok zdobywają się za „fachową" poradą niezwiązkowców. lub ex-związkowców, którzy tylko czyhają na taki moment.

Dla nich to nielada gratka — powiększyć swe stadko o jeszcze jednego „wilczura"!

Na początku, taki przepadły związkowiec jeszcze niema wilczych cech, lecz: kto z kim przestaje — takim się staje, więc też wkrótce „zmienia skórę" i upodabnia się w zapatrywaniach i postępowaniu do szkodników świata pracy.

Drugą grupę stanowią ci, którzy już wszystko od Związku otrzymali. Oni już osiągnęli górną granicę możliwości pomocy Związku, osiągnęli już lub przekroczyli swoje możliwości awansowe... więc czas najwyższy odwrócić się od Związku. Jakiś błahy powód zawsze przecież można wykombinować.

Trzecia grupa — to nuworisze. Jak tylko im się poprawia sytuacja materjalna, a jeszcze kupią na raty samochód, przeznaczony na szmelc, — to natychmiast zrywają ze Związkiem, który, według ich zdania, istnieje i jest potrzebny tylko dla ludzi biednych, dla sankiulotów.

Palą za sobą mosty, by ktoś z ich nowobogackiej sfery przypadkiem nie zakwestjonował „arystokratycznego pochodzenia". Takie jednostki wówczas uważają, iż należenie do Związku jest czynem hańbiącym, przynoszącym im ujmę, a przeto występują ze Związku.

Trudno mi na tem miejscu, w ramach krótkiego artykułu, wyszczególnić i obszernie omówić wszystkie kategorje występujących. Przytoczyłem tylko najliczniejsze i najbardziej charakterystyczne. Z pośród pozostałych wymienię tylko: 1) niezadowolonych z tej racji, iż Związek nie daje im tyle pożyczek i orderów do firm, ile oni tego pragną, 2) występujących z przyczyny grożącego im ostrza Sądów Koleżeńskich, 3) pragnących przypodobać się swym przełożonym.

Nie żałujmy więc wcale, jeżeli takie jednostki i dla takich powodów opuszczają nasze związkowe szeregi.

— A czy my, związkowcy, mamy czynić starania i zabiegi o powrót tych jednostek do Związku?

— Nie. Po stokroć nie.

— Inaczej — poniżylibyśmy się.

Jeżeli im nie zależy na Związku, to Związkowi tembardziej nie zależy na nich.

Wszyscy ex-związkowcy powinni być poddani bezwzględnemu bojkotowi, a powrót do Związku nazawsze im zamknięty.

Walny Zjazd Delegatów Kół winien zmienić nasz statut w tym kierunku, by o ponownem przyjęciu w poczet członków Związku miał prawo decydować tylko Walny Zjazd Delegatów Kół po wysłuchaniu opinji Zarządów Kół i wniosku Zarządu Głównego.

Dość tego ciągłego zapisywania się, występowania, znów zapisywania i występowania i t. d. Zakłóca to tylko normalną pracę w Kołach i wywołuje zgrzyty zupełnie niepotrzebnie.

Bardzo znamienne bywają powody ponownego wstępowania do Związku. Oto w tych dniach zwrócił się do mnie jeden ex-związkowiec z oświadczeniem wprost cynicznem, że „chyba zapisze się ponownie do Związku, bo chodzi o... Pożyczkę Narodową, a słyszał, że Związek ma ją przejmować od swych członków".

Nie mnie jednemu leży na sercu skupienie w naszym Związku wszystkich pracowników.

Oto jeden z kolegów proponuje... rozpisanie wśród niezwiązkowców ankiety pod tytułem: „dlaczego dotychczas nie należę do Związku". Zgóry przewiduję, jakiego rodzaju byłyby odpowiedzi, lecz z pośród nich ani jednej prawdziwej, bo wystydziliby się ją ujawnić.

Pozatem wymaga załatwienia inna jeszcze sprawa.

Nasze Walne Zebrania chronicznie świecą pustkami. Więcej, niż połowa członków zwykle uważa, iż bez nich jakoś tam załatwią. Przecież Walne Zebrania są tak nudne, przeciągają się zwykle dość długo, zawsze odbywają się w godzinach najmniej dogodnych. Jednem słowem — wszystko przemawia za tem, by na Walne Zebranie nie przyjść. Takich, co uważają za swój obowiązek, nietylko prawo, być obecnymi na Zebraniu — jest zwykle szczupła garstka.

Czasami ta garstka jest zgrana ze sobą i wówczas stanowić może większość zebranych, decydującą o uchwałach. Taka grupa może wysunąć i uchwalać wnioski, korzystne tylko dla niej, a niekorzystne właśnie dla tych nieobecnych i mniejszości obecnych.

Gdy ci nieobecni dowiedzą się na następny dzień, że zapadła taka uchwała, podnoszą larum i gwałt, że stała się im krzywda. Sobie niech to zawdzięczają. Gdyby byli obecni na Zebraniu — do takiej uchwały mogłoby nie dojść.

Szczupłe grono wybiera Zarząd Koła na cały rok. Ten Zarząd właściwie musiałby załatwiać sprawy tylko członków, obecnych na Walnem Zebraniu. Byłoby to najsprawiedliwiej. Kto wymaga w stosunku do siebie pewnych czynności, ten sam winien być czynnym członkiem.

Członek, nie przychodzący na Walne Zebrania — jest martwą duszą Koła. Nieliczne są te Koła, gdzie 80 czy 90% członków jest obecnych na Walnem Zebraniu.

Walka z tą absencją jest nadwyraz trudna. Próbowano stosować sankcje karne, lecz bez większych rezultatów.

Proponowałbym urzędowe pieczętowanie takich członków przez wpisywanie wszystkich nieobecnych do protokułu Zebrania z zaznaczeniem, iż nieobecność takich a takich jest nieusprawiedliwiona.

W mojem pojęciu tacy członkowie zarówno w czasie, jak i po upływie kadencji Zarządu Koła — nie mają moralnego prawa do dyskutowania i krytykowania działalności Zarządu Koła, do wyboru którego wcale nie przyczynili się.

Z tytułu należenia do Związku ma się przywilej, z którego nie mogą korzystać wszyscy, skoro więc ktoś posiada ten przywilej, to powinien go wykorzystać w pełni. Niewykorzystywanie przywileju powinno pociągać za sobą albo jego utratę, albo ograniczenie.

Nasz Związkowy statut winien być w tym kierunku zmodyfikowany, a rezultaty nie każą na siebie długo oczekiwać: zginą pustki na sali podczas Walnych Zebrań, ożywi się życie związkowe, bo statutowo każdy będzie musiał brać w niem udział Dzisiejsza absencja przejdzie do historji, jako ziawisko, cechujące organizacje pracowników umysłowych „w początkowym okresie rozwoju w pierwszej połowie dwudziestego wieku".

Niestety, tylko tą drogą można zaszczepić aktywność większości organizacyj pracowników umysłowych Musimy zdobyć się na cywilną odwagę i sami sobie ustanowić te prawa, które nam tylko wyjdą na korzyść.

Jestem przekonany, iż niezwłocznie znajdziemy licznych naśladowców ze strony innych związków.

L. S.

Nasz dom

Zaczęło się to coś dwa lata temu...

Skutkiem zniżki poborów Kasa Wzajemnej Pomocy zasypywana była podaniami tych, którzy pożyczkami chcieli ratować równowagę swych budżetów. Nie wszystkie zgłoszenia mogły być uwzględniane w ramach obowiązującego regulaminu i posiadanych przez Kasę funduszów oszczędnościowych, ze strony więc niektórych członków rozpoczęto nacisk na Zarząd w kierunku rozpożyczenia kolegom rezerw funduszu ubezpieczeniowego.

Było to pierwsze niebezpieczeństwo, jakie groziło tym funduszom. Z drugiej strony kierownictwo Kasy zdawało sobie sprawę, że trzymanie ok. 200.000.— zł. — taki był bowiem ówczesny stan funduszu — rachunkach choćby w najpewniejszych instytucjach bankowych, nie zabezpiecza w sposób należyty tych kapitałów. Że trzeba poszukać jakiejś pewniejszej lokaty, odporniejszej na kryzysy, dewaluacje pieniądza, bankructwa i t. d.

I wtedy to padło hasło: kupujemy nieruchomość! Gdzie? Oczywiście w Warszawie, bo nasilenie głodu mieszkaniowego jest tu największe, mieszkania pustkami nie stoją, stąd najlepsze zabezpieczenie dochodów. Jaką? — Prosta rzecz, że nie starą ruderę, a solidną czynszową kamienicę.

Wkrótce potem, w kwietniu 1933 r. Walny Zjazd Delegatów Kół Związku, do którego kompetencji należy decyzja w sprawie kupna i zbycia majątku nieruchomego Związku, powziął w obecności zaproszonego notarjusza uchwałę, upoważniającą Zarząd Główny Związku do kupienia nieruchomości w Warszawie, jako lokaty rezerw funduszu ubezpieczeniowegoż Dlatego upoważniono formalnie Zarząd Główny, a nie Zarząd K. W. P., bo ta ostatnia nie posiada odrębnej osobowości prawnej, a działa w ramach Związku, wszelkie przeto akty zewnętrzne przez Zarząd Główny Związku załatwiane być muszą. Faktycznie jednak obowiązek wykonania uchwały Zjazdu obciążał Zarząd K. W. P.

Teraz rozpoczął się półtoraroczny okres poszukiwań.

Chodziło o drobnostkę: aby dom był solidny, dostatecznie duży, w dobrym punkcie miasta, tani, a przytem obciążony dużemi, lecz dogodnemi długami, to znaczy, aby gotówki na stół jaknajmniej wyłożyć. Taki ideał znaleźć nawet w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy ludzie wyprzedają się często za bezcen, nie jest łatwo.

Propozycyj kupna miała Kasa bodaj paręset. Większą część ofert odrzucono z miejsca, gdyż nie odpowiadały nawet w przybliżeniu stawianym przez Kasę warunkom. Obejrzano na gruncie około setki nieruchomości, poważniejsze pertraktacje połączone z szacowaniem, badaniem hipoteki, a nawet targiem przeprowadzone były w 22 wypadkach.

Olbrzymiem ułatwieniem był fakt, że jesteśmy pracownikami instytucji, powołanej z natury rzeczy do określania wartości rzeczywistej budowli i ekspertów mamy na miejscu. Również łatwy dostęp do szacunku budowli w Inspektoracie Stołecznym upraszczał sprawę: Jednak „obmacanie" 22 kamienic, sprawdzenie szacunków w sposób pedantyczny, zgłębianie tajemnic hypotek, wreszcie pertraktacje z wierzycielami i... targowanie się, targowanie... tworzyło dla Zarządu Kasy, z Prezesem kol. Antosiakiem w pierwszej linji, olbrzymią pracę.

Zdawało się, że już zostanie nabyta nieruchomość przy ulicy Marszałkowskiej — pertraktacje o kupno posunęły się tak daleko, że doszło już do porozumienia z wierzycielami, obciążającymi hypotekę nabywanej nieruchomości. W ostatniej jednak niemal chwili pertraktacje rozbiły się na tle różnic z właścicielami o uregulowanie zaległych procentów.

Jeżeli opisuję te wszystkie szczegóły, poprzedzające kupno przez Związek nieruchomości, to tylko gwoli stwierdzenia, że w kupno to została włożona duża, b. duża i męcząca praca ze strony kierownictwa Kasy. Że nie kupiono pierwszej z brzegu chałupy, a przez półtora roku szukano odpowiedniego objektu, zabezpieczającego pieniądze 1.300 członków Związku. Że nie zapłacono niepotrzebnie ani złotówki z pieniędzy publicznych, przeciwnie — starano się kupić „jak dla siebie".

Wkońcu jeden z pośredników zaproponował kupno nieruchomości przy ul. Leszno 13. Punkt, chociaż dobry, niezupełnie odpowiadał życzeniom Kasy, poszukującej nieruchomości bądź bliżej gmachu PZUW., bądź w okolicach dworca głównego. Kamienicę jednak zgodzono się obejrzeć.



NASZ DOM



BRAMA, PODWÓRZE I WEJŚCIE

Obejrzano i... w myśli oglądających zapadła decyzja, którą mniejwięcej można sprowadzić do popularnego wyrażenia, używanego, coprawda, w innych okolicznościach: „Ta, albo żadna"!

Wyobraźcie sobie Państwo dużą pięciopiętrową kamienicę o nowoczesnej elewacji, 12 okien przeważnie weneckich frontu. Na parterze eleganckie lokale handlowe. Zewnętrzny wygląd — co tu dużo gadać, luksusowy.

Służę szczegółami technicznemi. Dom pobudowany został w 1912 r. przez znanego w Warszawie handlowca i przemysłowca Michała Róga, wg. planów arch. Pianki. Nazwisko architekta też znane fachowcom z solidności wykonania i... szerokiego gestu. Tak szerokiego, że kosztorys budowy przekroczono o bagatelną sumkę 100.000 rubli. Podobno dom ten jest pod względem solidności 8-my z rzędu w Warszawie, wliczając w to i budowle publiczne i prywatne pałace. Same granity na elewację zewnętrzną kosztować miały 41.000 rubli.

Drzewo użyte zostało tylko na posadzki i stolarkę — reszta: mur i żelazo. Stropy kleinowskie. Ogólny stan domu b. dobry.

Nieruchomość składa się z oficyny frontowej, poprzecznej i dwóch bocznych. Oficyna frontowa mieści w sobie 10 lokali 6-cio pokojowych, oficyna poprzeczna — posiada 10 lokali 5-cio pokojowych, a w oficynach bocznych znajduje się 20 lokali trzy i dwupokojowych; wszystkie lokale wykończone są luksusowo, posiadają kuchnię, łazienkę, jedną lub dwie ubikacje, służbowy lub alkowę. Mieszkania obsługiwane są przez 5 dźwigów osobowych. Dom podlega ochronie lokatorów. Wszystkie lokale są zajęte.

Pozatem w nieruchomości frontowej znajduje się 6 sklepów; na tyłach poprzecznej oficyny znajdują się jedyne w Warszawie składy wolnocłowe. Dwa garaże, trzy lokale służbowe.

Ogólny dochód roczny wynosi 130.000 złotych brutto. Wydatki wg. tymczasowych przewidywań — 50.000 zł. rocznie (z uwzględnieniem podatków).

Kubatura nieruchomości wynosi 36.600 m³. Dla porównania podaję kubaturę potężnego gmachu Zakładu przy ul. Kopernika 36-40: wynosi ona 52.000 m³. Czytelnicy, znający siedzibę Zakładu, z łatwością mogą zorjentować się w wielkości domu Związku.

Cena szacunkowa tej nieruchomości została po targach ustalona na 1.300.000 złotych, przyczem gotówką zapłacono 300.000 zł., a na okrągły miljon przejęto długów, w tem 500.000 długoletniego i niskooprocentowanego długu T-wa Kredytowego m. st. Warszawy. Reszta — to długi o charakterze moratoryjnym oraz 160.000 zł. poprzedniego właściciela, płatnych w 10-ciu ratach półrocznych.

***

Przed rokiem pewna b. poważna instytucja finansowa chciała nabyć ten dom za cenę 1.400.000 zł., przyczem gotówką „na stół" płaciła 900.000 zł. Właściciel domu nie zgodził się wówczas na te warunki...

***

Dom ten nie był budowany jako tandeta na sprzedaż. Przeciwnie, był jakby dziełem ukochanem właściciela, który osobiście doglądał budowy, dodawał wszędzie ponad bogato liczony kosztorys jeszcze 20%, aby dom był nie tylko solidny, ale luksusowy. Kafle majolikowe z Berlina sprowadzał, glazury, wyprawy, granity... A teraz to wszystko jest w posiadaniu Związku Pracowników P.Z.U.W.!

***

Na zakończenie parę ciekawych szczegółów.

Podpisanie aktu kupna-sprzedaży nastąpiło w dn. 8 listopada 1934 roku w kancelarji notarjusza St. Jurkiewicza, b. ministra Pracy i Opieki Społecznej. Obecny był sam p. Jurkiewicz, aczkolwiek normalnie wyręcza się swoim zastępcą. Sprzedawca p. Michał Róg przyszedł w towarzystwie dwuch adwokatów. Związek reprezentowali i akt podpisali kol. kol.: Ludwik Grygołajtys, Konstanty Erdman i Marjan Konarski — faktyczni zaś nabywcy: Kasa Wzajemnej Pomocy, reprezentowana była przez swego Prezesa, kol. Józefa Antosiaka i vice-prezesa kol. Edwarda Kołodziejskiego. Pozatem sztab ekspertów: adw. Mikołaj Kloczewski — naczelny radca prawny Zakładu, kol. Jerzy Rakowski, specjalista od spraw administracji domów (co za dokładny obrachunek! nawet uwzględniono redukcję na stan... mioteł stróżowskich), wreszcie kasjer, kol. Malinowski (z gotówką). Wreszcie adw. Leon Nowodworski, reprezentant interesów jednego z wierzycieli. Pozatem pośrednik i personel notarjusza... Szczupły gabinet notarjusza z trudem mógł pomieścić całe to grono.

***

Tak więc inicjatywa kupna nieruchomości stała się faktem. Kupiono objekt, który, jak to nazwała Komisja Rewizyjna Rady Związku, badająca na wniosek Zarządu Głównego i Zarządu K.W.P. całą tranzakcję, jest „racjonalną lokatą funduszów ubezpieczeniowych". K. E.

KOMUNIKATY

Posiedzenie Rady Związku

W dn. 17 listopada r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Związku z udziałem wszystkich członków z wyjątkiem chorego kol. Grabowskiego. Przewodniczył obradom kol. Jankowski. Rada wysłuchała obszernego sprawozdania Prezesa Związku, kol. Grygołajtysa z działalności Związku, oraz sprawozdania Kasy Wzajemnej Pomocy. Najpoważniejszemi pracami Związku w okresie sprawozdawczym była sprawa kupna nieruchomości Związku, sprawa programowego opracowania zagadnienia wydajności pracy personelu technicznego, — którą referował kol. v.-prezes Kalasiewicz — oraz sprawa Pożyczki Narodowej. W związku z b. poważną operacją finansową, jaką jest kupno nieruchomości, Zarząd Główny Związku i Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy zgłosiły wspólny wniosek na Radę o zbadanie całej tranzakcji przez specjalną komisję. Rada, przychylając się do tego wniosku, zleciła Komisji Rewizyjnej zbadanie tranzakcji. Protokół Komisji zamieszczamy poniżej.

W przerwie obiadowej członkowie Rady, wraz z członkami Zarządów, udali się na ul. Leszno 13, celem obejrzenia nieruchomości związkowej. Zwiedzający nie szczędzili wyrazów zadowolenia z wyboru objektu.

W dalszej dyskusji Rada zaakceptowała tezy Związku w sprawie wydajności pracy technicznej, a wreszcie wyraziła obu Zarządom podziękowanie za poważne efekty pracy dla dobra ogółu.

Pozatem Rada Związku poparła stanowisko Zarządu Głównego domagające, się utrzymania i ulepszenia ubezpieczeń społecznych, a w szczególności ubezpieczenia chorobowego.

Protokół Komisji Rewizyjnej

PROTOKÓŁ

posiedzenia Komisji Rewizyjnej Związku Pracowników P. Z. U. W. odbytego dnia 18 i 19.XI. 1934 r. w Warszawie w składzie kol. Czesława Straszaka, jako przewodniczącego, kol. Eugenjusza Dmytrowa, jako sekretarza i kol. Gwidona Fribesa, jako członka Komisji.

Przedmiot obrad:

Zbadanie tranzakcji, dokonanej przez Zarząd Związku i Zarząd K.W.P., odnośnie kupna nieruchomości, położonej w Warszawie przy ul. Leszno 13.

Komisja Rewizyjna na wniosek Zarządu Głównego Związku i Zarządu K. W. P., upoważniona uchwałą Rady Związku z dnia 17.XI. 1934 r. do działania na prawach pełnej Rady, po rozpatrzeniu przedłożonego przez oba Zarządy materjału, oraz po wysłuchaniu wyjaśnień Zarządu Związku oraz inż. architekta Wacława Ryttla i administratora wspomnianej nieruchomości kol. Jerzego Rakowskiego, stwierdza następujący stan rzeczy:

Zarząd Główny Związku i Zarząd K. W. P., nazwane w dalszej treści tego protokółu w skrócie „Zarząd", zgodnie z § 32 pkt. 8 Statutu, oraz na podstawie uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Kół z dnia 23 kwietnia 1933 r. poczynił starania co do lokaty funduszu ubezpieczeniowego K. W. P. przez kupno nieruchomości w m. Warszawa.

Jak wynika z przedłożonego materjału, Zarządowi przedstawiono oferty, dotyczące 93-ch nieruchomości w różnych punktach Warszawy. Z omawianych ofert Zarząd zbadał możliwości kupna nieruchomości w 22-ch wypadkach.

Okolicznościowego kupna nieruchomości z licytacji Zarząd zaniechał z uwagi na komplikacje, jakie zwykle przy podobnych tranzakcjach zachodzą.

W rezultacie Zarząd zdecydował się na kupno nieruchomości położonej przy ul. Leszno Nr. 13, hip. 729/730, stanowiącej własność Michała Róga.

Na podstawie załączonego opisu technicznego i szacunku sporządzonego przez inż. W. Ryttla ustalona została wartość szacunkowa gmachu nieruchomości na kwotę około 1.350.000.— zł. sposobem następującym:

Kubatura budowli wynosi łącznie z piwnicami okrągło 36.650 m³ á zł., 40 = 1.460.000,— co po potrąceniu 10% na stan daje zł. 1.326.00,— do tak uzyskanej sumy szacunkowej dodano kwotę zł. 200.000,— za plac, policzając 2.000 m² po zł. 100 za 1 m² powierzchni, przyczem nadmienia się, że jak wynika z brzmienia aktu notarjalnego zakupiona nieruchomość jest położona na gruncie amfiteutycznym skarbowym. Zarząd Związku wyjaśnił, że większość nieruchomości na terenie miasta Warszawy położona jest na gruntach emfiteutycznych, t. j. wydzierżawionych wieczyście właścicielom nieruchomości przez Skarb Państwa za odpowiednią opłatą, która w danym wypadku wynosi zł. 525 rocznie.

Ogólna suma szacunkowa w ten sposób wyprowadzona daje kwotę zł. 1.526.000 w zaokrągleniu zł. 1.500.000, z której potrącono dalsze 10% na ryzyko kupna — wobec czego ostateczna kwota wartości szacunkowej wynosi, jak wyżej zł. 1.350.000.

Według opinji inż. architekta W. Rytla, zakupiony objekt jest budowlą bardzo solidną o wykończeniu starannem, częściowo luksusowem i jak Komisja miała sposobność osobiście stwierdzić, o nowoczesnem urządzeniu.

Ostatecznie ugodzona przez Zarząd z właścicielem cena kupna wynosi zł. 1.300.000 płatnych na warunkach i w terminach wyszczególnionych w akcie rejentalnym, sporządzonym przez notarjusza Stanisława Jurkiewicza w Warszawie dnia 8 listopada 1934 r. Nr. porządkowy 14 — repertorjum 3650, którego wypis z daty 15 listopada 1934 r. Komisja Rewizyjna przestudjowała.

Na podstawie przedłożonych przez Zarząd wykazów 1) długów, 2) obsługi długów, 3) kosztów administracji, 4) dochodów, rentowność zakupionego objektu w stosunku rocznym przedstawia się w sposób następujący:

1) Wpływ z komornego wg. zestawienia po potrąceniu czynszu mieszkań służbowych i z ewentualną rezerwą na obniżkę czynszów i próżnostanie wynosi zł. 130.000.

2) Wydatki na administrację w/g zestawienia wynoszą zł. 50.775.

3) Obsługa długów i zobowiązań w/g zestawienia wynosi zł. 55.866.

4) Amortyzacja nieruchomości licząc po 0,75% w stosunku rocznym wynosi (1.300.000 × 0,75) zł. 9.750.

Zestawienie:

1) Dochód		zł. 130.000.—
2) Rozchód	zł. 50.775	
"	" 55.866	
"	" 9.750	zł. 116.391.—
Czysty dochód		zł. 13.609.—

Rentowność zakupionej nieruchomości w stosunku do wpłaconej części ceny kupna, t. j. zł. 300.000 wyraża się w 4,54% (13.609 : 300.000 = 4,54).

Ponadto Komisja Rewizyjna stwierdziła, iż wpływy roczne funduszu ubezpieczeniowego, które w roku 1933 osiągnęły okrągło 78.000, po potrąceniu świadczeń pośmiertnych w kwocie zł. 26.000, co daje w wyniku zł. 52.000 wystarczą na spłatę zobowiązań z tytułu rat i które to zobowiązania wynoszą rocznie zł. 62.640, z tem, że również kwota zł. 13.609 uzyskana z dochodu będzie przeznaczona na spłatę zobowiązań.

Ogólne obecne zadłużenie funduszu ubezpieczeniowego z tytułu kupna nieruchomości wynosi łącznie z taksą aljenacyjną kwotę zł. 1.041.600, przyczem Komisja stwierdziła, że terminy płatności poszczególnych rat nie przekroczą możliwości płatniczych funduszów ubezpieczeniowego, tembardziej, że Zarząd podjął starania w kierunku zarówno udogodnienia spłaty rat, jak i obniżenia stopy procentowej niektórych zobowiązań, co ma poważne widoki urzeczywistnienia.

Wobec powyższego Komisja Rewizyjna stwierdza, że lokata funduszu ubezpieczeniowego w nieruchomości Leszno Nr. 13 jest racjonalna.

3 załączniki: a) szacunek i opis techniczny nieruchomości, dokonany przez inż. W. Ryttla, b) zestawienie przychodu i wydatków administracyjnych, c) zestawienie długów wraz z wyszczególnieniem rat rocznych stanowią integralną część niniejszego protokółu.

Warszawa, dnia. 20 listopada 1934 r.

Przewodniczący:

(—) **Cz. Straszak.**

Sekretarz:

(—) **E. Dmytrow.**

Członek Komisji:

(—) **G. Fribes.**

Prezes Związku:

(—) **L. Grygołajtys.**

Skarbnik K. W. P.:

(—) **Z. Chociwski.**

MEMORJAŁY

MEMORJAŁ

do Pana Naczelnego Dyrektora P.Z.U.W. w sprawie wydajności prac powiatowego personelu technicznego.

Memorjał ten, opracowany przez Zarząd Główny Związku Pracowników P.Z.U.W., przyjęty przez Radę Związku w dniu 17 listopada 1934 r., został doręczony Panu Naczelnemu Dyrektorowi w dniu 29.XI. r. b.

Najogólniej formułując tezy, wyłuszczone w tym memorjale, można je ująć w następujących punktach:

1. Czas trwania delegacyj techników nie powinien przekraczać 3 dni, a w wyjątkowych wypadkach 5 dni, zależnie od warunków terenowych i atmosferycznych.

2. Dzienna wydajność pracy technika nie powinna przekraczać normy 8 kompletnych pomiarów nieruchomości, lub 8 wykazów ubezp. na nieruchomości w osiedlach wiejskich lub małomiasteczkowych.

Co się tyczy nieruchomości miejskich, willi, dworów i t. p., memorjał zawiera również pewne cyfrowe uzasadnienie, z których wynika, iż w tych działach nieruchomości, wydajność będzie niższa.

Przy przeszacowaniach nieruchomości z mocy art. 26 R.P.R. o P.Z.U.W., wydajność pracy na gruncie powinna wzrosnąć o 50%.

3. Na przeprowadzenie likwidacji spalonej nieruchomości wiejskiej lub małomiasteczkowej:

a) spalonej całkowicie — do 4 godzin bez dojazdu i powrotu,

b) spalonej częściowo — do 7 godzin bez dojazdu i powrotu.

4. Celem możliwie dokładnej oceny prac powiatowego personelu technicznego, w memorjale omówiona jest sprawa ustalenia **miernika wydajności.** Miernikiem tym powinien być czas 50 minut, potrzebny na sporządzenie pomiarów nieruchomości w osiedlach wiejskich lub małomiasteczkowych. Sprowadzając do tego miernika wszystkie czynności, z łatwością można ocenić wydajność pracy danego pracownika.

5. Dalszem zagadnieniem, to wykazanie, iż powiększenie etatów techników szacunkowych jest koniecznością dla normalnego funkcjonowania Zakładu.

Memorjał wskazuje również na pewne uproszczenie, jakie dałoby się przeprowadzić w dziedzinie szacowania budowli, a ponadto wskazuje na potrzebę **opracowania instrukcji i skomasowania okólników.**

6. Wreszcie memorjał uzasadnia potrzebę

a) udzielenia technikom szac. 100 zł. zasiłku rocznie na sprawienie ciepłej odzieży,

b) wprowadzenie ryczałtu taśmowego w kwocie zł. 15 rocznie,

c) zaliczenie do wysługi emerytalnej 16 miesięcy za każdy efektywny rok pracy.

O WYSOKOŚĆ „FUNDUSZU 20%-wego" W 1935 R.

Zarząd Główny Związku złożył Panu Naczelnemu Dyrektorowi memorjał w sprawie funduszu 20%-wego.

W piśmie swem Związek nawiązuje do kilkudziesięcioletniej tradycji, jaką mają w instytucji gratyfikacje w wysokości 2-miesięcznych poborów rocznie, stanowiące ekwiwalent prerogatyw służby państwowej, jak: stabilizacja, bezpłatna pomoc lekarska, zwolnienie od opłat na Fundusz Pracy i t. p., ulgi kolejowe, uzdrowiskowe i t. d.; następnie Związek powołuje się na ofiarną pracę całego personelu, tak w godzinach urzędowych, jak i wieczorowych, co właśnie stwarza warunki wymagane przez pragmatykę do wypłaty gratyfikacyj; wreszcie Zarząd Główny Związku wskazuje na fakt, że uposażenie zasadnicze pracowników P.Z.U.W., zwłaszcza w najniższych kategorjach, jest znacznie niższe od poborów pracowników pokrewnych instytucyj, którzy jednak stale dotychczas otrzymują specjalne gratyfikacje bilansowe.

W konsekwencji tego stanu rzeczy Związek prosi Pana Naczelnego Dyrektora o wstawienie do budżetu na r. 1935 kredytu na zasiłek w wysokości przynajmniej jednomiesięcznej pensji i wyraża nadzieję, że lata następne przywrócą pełną wartość funduszu 20%-wego.

Z FUNDACJI

„Orla" oczekuje gości

Nie wszystkim Kolegom jest być może już wiadomem, iż „Orla" w porównaniu ze stanem z przed dwu laty, wskutek częściowej przebudowy zyskała wiele na zewnętrznym i wewnętrznym wyglądzie, a przedewszystkiem posiada obecnie nowoczesne urządzenia, jakiemi nawet niektóre pensjonaty II kategorji w Zakopanem poszczycić się nie mogą.

Jak wynika z cennika, który został rozesłany przez Fundację do wszystkich Kół Związku, koszt całodziennego utrzymania (pożywienie 3 razy dziennie) lokalu, światła, opału i obsługi wynosi w bieżącym sezonie zimowym dla pracowników P. Z. U. W. i ich rodzin zł. 5.50 od osoby (w pokojach z werandami zł. 5.75).

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, iż dla pensjonatów w Zakopanem III kategorji ustalona została w czasie zimowym w 1934/35 r. opłata od osoby w wysokości zł. 8, zaś w pensjonatach II kategorji (do jakich zaliczyć należałoby „Orlę") zł. 12, przyczem do cen tych zazwyczaj doliczane bywają dodatkowe opłaty na opał, usługę i t. zw. ryczałt w okresie świątecznym, określony w b. r. na 20 zł. od osoby, stwierdzić możemy, iż koszt pobytu w „Orlej" jest niski i dostępny dla pracowników P. Z. U. W. i ich rodzin.

KRONIKA

Z KOŁA KIELECKIEGO.

UROCZYSTOŚĆ POŻEGNALNA.

Staraniem specjalnego Komitetu wyłonionego z inicjatywy Zarządu Koła, odbyło się w dn. 29 września 1934 r., w lokalu Inspektoratu Wojewódzkiego P. Z. U. W. w Kielcach, uroczyste pożegnanie Kierownika Rachuby, p. Juljusza Mierzejewskiego, odchodzącego na emeryturę.

Punktualnie o godz. 13, poczęli gromadzić się w gabinecie Inspektora Wojewódzkiego wszyscy bez wyjątku pracownicy Inspektoratu, na czele z Inspektorem Wojewódzkim, p. Zielińskim i jego zastępcą, p. Horeckim. Przybyło również kilku Kolegów z prowincji.

Wzniosłą tę uroczystość rozpoczął serdecznem przemówieniem Inspektor Wojewódzki, p. Zieliński, który w pięknej, zwięzłej formie scharakteryzował wieloletnią współpracę z p. Mierzejewskim, mocno podrkleślając jego sumienność, uczciwość i akuratność w pełnieniu ciężkich swych obowiązków, dziękując mu w imieniu Instytucji i swojem za 33-letnią dla dobra Instytucji pracę i życząc mu — wszelkich pomyślności na dalszej jego drodze życia.

Następnie w bardzo ciepłych i miłych słowach żegnał p. Mierzejewskiego kolega Boksiński, jako jeden z najbliższych jego długoletnich współpracowników, życząc mu również wszelakiego dobra w imieniu Związku i kolegów i wręczając mu jednocześnie zakupiony cenny upominek.

Wzruszony do głębi, dziękował p. Mierzejewski wszystkim zebranym za okazaną życzliwość i serdecznie zgotowane pożegnanie.

Dalszą część uroczystości przeniesiono z gabinetu p. Inspektora — na inny teren, ale już w cokolwiek ściślejszem gronie, gdzie „notoryczni" mówcy, jak chcieli i umieli, ale zawsze szczerze i serdecznie żegnali p. Mierzejewskiego.

Z RUCHU ODLOTOWEGO W KOLE LWOWSKIEM.

Z racji przeniesienia byłego Prezesa i długoletniego członka Zarządu Koła kol. Jerzego Klimy na stanowisko Inspektora pow. P.Z.U.W. w Lubaczowie, Koło uczciło odchodzącego kolegę uroczystym zebraniem w dniu 20.X. b. r. przy udziale Insp. Woj. p. inż. Januszewskiego i Viceinspektora p. Truszkowskiego.

Uroczystość rozpoczął w imieniu Zarządu Koła i ogółu zrzeszonych dłuższem przemówieniem viceprezes kol. mgr. Murski.

Mówca podkreślił, że kol. Klima w ciągu kilkunastoletniego przebywania w Lwowskim Inspektoracie Wojewódzkim zawsze zdołał znaleźć czas i ochotę na poświęcenie się z zapałem i oddaniem sprawom związkowym, że Kołu ubywa w bez-

pośredniej współpracy jeden z najczynniejszych i najbardziej wytrawnych członków.

Życząc kol. Klimie jaknajlepszych wyników pracy na nowem stanowisku służbowem, kol. Murski wręczył upominek od ogółu pracowników Inspektoratu.

W imieniu Zarządu Oddz. II Związku Zaw. Prac. Ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej, którego organizatorem na tut. terenie był kol. Klima wspólnie z kol. Murskim — przemawiał kol. Wilczek, podnosząc zasługi kol. Klimy dla Oddziału, zrzeszającego obecnie wszystkich ubezpieczeniowców, luzem chodzących na terenie Lwowa. — Mówca zaznaczył, że miarą uznania, jakiem się cieszy kol. Klima w łonie Zarządu Oddz. II jest fakt, że złożenie mandatu członka Zarządu Oddziału przez kol. Klimę z racji przeniesienia go do Lubaczowa, zostało jednomyślnie nieprzyjęte przez Zarząd Oddziału do wiadomości.

Fakt powyższy dowodzi, zdaniem mówcy, że dzisiejsza uroczystość jest tylko aktem uznania, a nie pożegnania, jest niejako gorącym apelem pod adresem kol. Klimy, by nie przestał utrzymywać ze Lwowem jaknajbliższego serdecznego kontaktu i nie odmówił nadal, jak dotychczas swej owocnej współpracy dla dobra i rozwoju Zrzeszeń.

Uroczystość zakończyło ciepłe, choć krótkie przemówienie Viceinspektora Wojewódzkiego, p. Pruszkowskiego i podziękowanie kol. Klimy za dowody uznania.

Tegoż dnia odbyła się zainicjowana przez Zarząd Koła i Zarząd Oddziału II Zw. Zaw. Prac. Ubezp. R. P. wspólna wieczerza przy tłumnym udziale zrzeszonych w Kole, na którą przybyli panowie Inspektor Wojewódzki i jego zastępca oraz Zarząd Oddz. II Zw. Zaw. Prac. Ubezp. R. P. in corpore.

W bardzo miłym i serdecznym nastroju spędzono parę godzin, co było chlubnym dowodem sympatji i popularności, jaką zjednał sobie kol. Klima, jeden z nielicznych dziś pracowników, którzy objęli pracę w Instytucji z chwilą zorganizowania tej placówki na terenie Lwowa.

***

Wkrótce po odejściu kol. Jerzego Klimy na placówkę powiatową w Lubaczowie, bo już dnia 3.XII. b. r. Koło składało życzenia pomyślności na nowej drodze pracy kol. Mieczysławowi Rzeczyckiemu, który objął stanowisko Inspektora powiatowego w Przeworsku.

W imieniu ogółu zrzeszonych przemówił do odchodzącego Prezes Koła kol. Wolak, podkreślając konieczność łączności rozpraszających się po powiatach kolegów z Kołem Związku z uwagi na statutowy obowiązek utrzymania jedności i solidarności oraz wręczył odchodzącemu Koledze upominek z ramienia ogółu.

JONTEK BAJROŃCZYK.

Jesień

Sączą się blaski szczodrze i codziennie
Niebo upaja barwy błękitnemi,
Wciąż padają liście bezszelestnie, sennie,
Topazem, rubinem kładą się na ziemi.
W płaszczu z purpury i szczerego złota
Jak królewna z bajki kroczy polska jesień.
Łagodnego słońca przedziwna pieszczota
Dają złudę wiosny, choć już minął wrzesień.
Tylko chłodne ranki i wieczory świeże,
Dnie coraz krótsze i przydługie noce
Mówią nam o tem, że wnet szron ośnieży
Obnażone drzewa i zimowe moce
Światem władać poczną. Słonecznych uniesień
Czar cudny pryśnie — złota, polska jesień!

Podziękowaniem kol. Rzeczyckiego za uczucia koleżeńskie i uznania zakończono jeden z częstych niestety w ostatnich czasach aktów bezpośrednich wyłomów w łonie członków Związku na terenie lwowskiego Koła.

**
*

Wzmiankę o Oddz. II Zw. Zaw. Prac. Ubezp. R. P., zamieszczoną w kronice poprzedniego numeru, uzupełniamy tem, że Oddziałowi od kilku lat wytrawnie przewodniczy kol. Franciszek Barański z Warszawskiego T. U. i prostujemy nazwiska skarbnika Oddziału kol. Włodzimierza Nazara z T. U. „Polonja" oraz księgowej Oddziału kol. Marji Łyzoniówny z T. U. „Vesta".

Z KOŁA WARSZAWSKIEGO.

Zarząd Główny Związku zainicjował na naszym terenie akcję propagowania sportu strzeleckiego, który ze względu na swe olbrzymie dla obrony kraju znaczenie, dzięki poparciu Państwa i uznaniu, jakie znajduje w społeczeństwie, coraz wspanialej w Rzplitej się rozwija.

Do koordynowania tej akcji na terenie całego Związku został powołany przez Zarząd Główny kol. Stanisław Moniuszko, przy współudziale którego oraz delegowanych przez Zarządy Kół: Warszawskiego i Stołecznego, kol. kol. S. Zaręby, T. Klatta i L. Dobrowolskiego zostały zorganizowane w dniu 1.XII b. r. na strzelnicy W. K. S. „Legja" zawody o odznakę strzelecką, które będą pierwszem ogniwem w tym łańcuchu, jaki ma objąć cały szereg organizacyj.

Otwarcia zawodów, oddając strzał honorowy, dokonał Naczelny Dyrektor Pan Prof. Władysław Strzelecki, zaś Zastępca Naczel. Dyr. Pan Dr. Marjan Filipek wziął w nich udział, zdobywając odznakę.

Z pośród koleżanek i kolegów do zawodów stanęły 93 osoby, z których 44 zdobyło odznaki. Wynik ten uznać należy za nadzwyczaj dobry, lepszy jest bowiem od uzyskiwanych przez organizacje, specjalnie poświęcające się sportowi strzeleckiemu, a tem samem dający podstawę do twierdzenia, że już w niedalekiej przyszłości wszystkie koleżanki i wszyscy koledzy zdobędą conajmniej bronzowe odznaki; zainteresowanie zaś zawodami, jakie się ujawniło wśród koleżanek i kolegów, budzi nadzieję, że akcja, mająca na celu organizowanie, co pewien czas, konkursów strzeleckich, spotka się z przychylnem przyjęciem, a udział w tych konkursach będzie brała coraz większa liczba zawodników.

Związek tańczy...

Dwie miłe imprezy mamy do zanotowania, dwie zabawy taneczne na naszym terenie w ciągu ostatnich paru tygodni: w dniu 17 listopada — wspólna, Kół Warszawskich oraz Związku Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. oraz dn. 1 grudnia Koła Warszawskiego przy współudziale Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej Pracowników PZUW.

Jednem słowem „Związek tańczy".... Tańczy dwa razy w ciągu dwóch tygodni, chcąc zapewne sobie powetować ascetyczny żywot przez bodaj dwa lata, kiedy o żadnej podobnej imprezie nie pomyślano.

Dancing - bridge w dniu 17 listopada był miłą i rzadką, niestety, okazją do zaznajomienia się z członkami bliższej i dalszej rodziny ubezpieczeniowców. Spotkali się, bawili się razem członkowie Koła Warszawskiego i Stołecznego naszego Związku oraz koledzy z prywatnych zakładów ubezpieczeń.

Miła sposobność do zacieśnienia węzłów koleżeńskich z towarzyszami pracy na innych odcinkach. Nastrój był bardzo miły, jednak może cokolwiek brakowało tej cieplejszej atmosfery, jaka zwykle panuje na naszych zabawach.

Być może, że wpłynęła na to obcość terenu; wieczornica odbywała się w lokalu Zrzeszenia Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego.

Na zabawę przybyła prawie w komplecie Rada Związku, która właśnie tego dnia obradowała.

Dancing - bridge dnia 1 grudnia odbył się na naszym terenie, w pięknie udekorowanych dolnych salach „Reduty".

Frekwencja — oby taka była na Walnych Zebraniach.

Orkiestra — nawet najstarszych kolegów rozruszała (żwawo krzątali się przy bufecie).

Bufet — pociągał starych bogactwem darów Bożych, młodszych taniością.

Bridge — kwitnął. Kart zabrakło.

A na sali — tańczyli, tańczyli, tańczyli — do upadłego i do białego rana...

Przemiła była zabawa.

Obyśmy tylko na następną nie musieli czekać znów dwa lata.

RUCH WYDAWNICZY

Ludwik Landau. Działalność lokacyjna ubezpieczeń społecznych i jej rola w życiu gospodarczem Polski w latach 1924—1933. Warszawa 1934.

Ubezpieczenia społeczne stanowią w ostatnich latach kwestję tak aktualną, że każda książka z tej dziedziny budzi zrozumiałe zaciekawienie. Tem bardziej zajmująca jest praca, omawiająca działalność lokacyjną ubezpieczeń społecznych, gdyż główne zarzuty przeciw tej instytucji polegają na tem, że ubezpieczenia rzekomo usuwają możliwości kapitalizacyjne społeczeństwa.

Książka Landaua omawia właśnie wyniki kapitalizacji, dokonane w ciągu dziesięciolecia 1924 — 1933 przez 7 działających w Polsce zakładów ubezpieczeń długoterminowych. Lokaty tych zakładów, wzrastając systematycznie od r. 1924, w którym wynosiły niecałe 2 miljony złotych, doszły w r. 1930 prawie do 100 miljonów zł. (maximum), poczem zaczęły spadać, osiągając jednakże w r. 1933 jeszcze poważną sumę przeszło 50 miljonów. Przez pierwsze lata omawianego dziesięciolecia zakłady ubezpieczeń lokowały posiadane kapitały w pożyczkach hipotecznych i nieruchomościach. Od r. 1928, w związku z zakazem udzielania pożyczek osobom prywatnym, wzrastają lokaty w papierach procentowych i po części w komunalnych kasach oszczędności. Od r. 1930 rozpoczyna się wzmożone lokowanie kapitałów w akcji budowlano-mieszkaniowei (wzamian pożyczek hipotecznych i wkładów w komunalnych instytucjach finansowych) z trwającą nadal tendencją zakupu papierów procentowych, wreszcie od r. 1932 rozpoczyna się wzmożony zakup pożyczek państwowych i listów zastawnych banków państwowych. Pozatem zakłady ubezpieczeń społecznych udzielały znacznych pożyczek samorządom.

Jak widać z tego przedstawienia, nie może być mowy o hamującym wpływie ubezpieczeń społecznych na kapitalizację, raczej tylko o pewnem przenoszeniu kapitałów z rąk prywatnych w ręce ciał publicznych, łącznie z czem zmniejsza się wprawdzie rola tych kapitałów, jako narzędzia dalszych zysków dla osób prywatnych, ale tworzy się dla nich inne pole pracy — służenie dobru publicznemu.

Dr. Kazimierz Duch. Ubezpieczenia Społeczne. Warszawa 1934.

Poseł na sejm i były wiceminister Opieki Społecznej ogłosił drukiem pod wyżej wymienionym tytułem książkę, która stanowi cenny dokument dla przyszłego historyka ubezpieczeń społecznych w Polsce. Książka ta, na tle rozwoju ubezpieczeń, od chwili odzyskania niepodległości aż do ostatnich dekretów Prezydenta z października 1934 r., daje doskonały zarys tych wielostronnych zagadnień praktycznych, które w tej dziedzinie w ciągu lat ostatnich wysunęło życie. Zagadnienia te dotyczą stosunków instytucyj ubezpieczeniowych z pracownikami administracyjnymi, lekarzami, sferami gospodarczemi, prasą etc. Ponadto, książka daje informacje o różnych działach ubezpieczenia, stanie finansowym zakładów ubezpieczeń, o uprawnieniach osób ubezpieczonych, poddaje częściowo krytyce stan obecny i projektuje zmiany, potrzebne, zdaniem autora, do uzdrowienia ubezpieczeń. W książce uderza pewna sprzeczność przy omawianiu stosunku Funduszu Bezrobocia do Funduszu Pracy, jak gdyby w ciągu pisania pracy zmieniły się poglądy autora: podczas gdy na str. 224 autor twierdzi, że koncepcja połączenia tych dwu instytucyj nie posiada uzasadnienia logicznego pod względem organizacyjnym, na str. 362 uznaje skoncentrowanie w jednej instytucji walki z bezrobociem za pożądane. Również co do projektowanych zmian można mieć zastrzeżenia ze stanowiska pracowniczego. Książka pisana żywo i, poza zajmującą treścią, jest jeszcze ciekawa, jako wyraz opinji człowieka, którego poglądy, ze względu na zajmowane przezeń stanowisko, mogą wydatnie zaważyć na dalszem kształtowaniu się ubezpieczeń społecznych w Polsce.

NASZA RODZINA

NOWI CZŁONKOWIE

KOŁO BIAŁOSTOCKIE:
Marciszewska Leokadja.
Kurzawiński Zdzisław.
KOŁO LWOWSKIE:
Bojakowska Stefanja,
Detyniak Władysław.
KOŁO LUBELSKIE:
Zybułtowska Jadwiga.
KOŁO NOWOGRÓDZKIE:
Gordziałkowski Edward.
KOŁO POLESKIE:
Krukowski Jerzy.
KOŁO TARNOPOLSKIE:
Czeski Bronisław,
Folcik Kazimierz,
Pluszyńska Stanisława,
Schwalb Kazimierz.
KOŁO WARSZAWSKIE:
Ascherowa Róża,
Czyżewska Zofja,
Konarzewski Stanisław,
Rejniewicz Władysław,
Zapasiewicz Zbigniew.
KOŁO PRZY INSP. WOJ. NA M. ST. WARSZAWĘ:
Zakrzewska Stefanja.
KOŁO WOŁYŃSKIE:
Kropotkin Bazyli,
Skibiński Cyprjan,
Żuryn Włodzimierz.
Skibiński Cyprjan,
Żuryn Włodzimierz.

OSOBISTE

Składam wyrazy serdecznego podziękowania mojej Szanownej Władzy, Koleżankom i Kolegom za wzruszające pożegnanie i piękne upominki ofiarowane mi w dniu mego ustąpienia z Instytucji.

Pragnę również tą drogą pożegnać tych wszystkich, których nie miałem możności pożegnać osobiście.

Irena Ptaszyńska.

Wzruszony ogromem życzliwości, jaką okazał podczas mojej ciężkiej choroby Prezes Krakowskiego Koła Związku kol. **Marjan Wywiałkowski,** który nie szczędził sobie trudu przy sprowadzeniu szybkiej pomocy lekarskiej oraz w częstem odwiedzaniu i użyczaniu dobrych rad — składam Mu za pośrednictwem „Naszych Spraw" wyrazy głębokiej wdzięczności i najserdeczniejsze podziękowanie.

Aleksander Grzybek.

VARIA

II ZAWODOWY KURS DLA PRACOWNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH.

Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych R. P., wzorem roku ubiegłego zorganizował w roku bieżącym II-gi Zawodowy Kurs Ubezpieczeniowy. Tak, jak w roku ubiegłym, również i obecnie na wykładowców zaproszono wybitnych teoretyków i działaczów ubezpieczeniowych z p. prof. J. Łazowskim na czele. Obecny program kursu jest znacznie rozszerzony zarówno pod względem ilości przedmiotów, jak i liczby godzin. Inauguracja kursu odbyła się w niedzielę dnia 2 grudnia r. b. Na otwarcie przybyło cały szereg wybitnych osobistości ze świata ubezpieczeniowego. Powitał obecnych i zagaił kol. Józef Tauzowski, prezes Oddziału Warszawskiego Związku, poczem krótkie przemówienia powitalne wygłosili pp. Korwin-Piotrowski, dyr. P.U.K.U., prof. J. Łazowski w imieniu wykładowców i Komisji Naukowej Związku, dyr. Jeziorański prezes Związku Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce oraz kol. Katellbach w imieniu Warszawskiej Rady Okręgowej. Po przemówieniach powitalnych zabrał głos p. dyr. Korwin-Piotrowski i wygłosił wykład inauguracyjny na temat „Pośrednictwo Ubezpieczeniowe". Ciekawie ujęty przez prelegenta temat reorganizacji pośrednictwa ubezpieczeniowego w Polsce, mającego ulec, z mocy ustawy od dnia 1 stycznia 1935 roku, radykalnej zmianie, z wielkiem zaciekawieniem wysłuchany był przez wszystkich obecnych, którzy po zakończeniu długotrwałemi oklaskami wyrazili pierwszemu wykładowcy swoje podziękowanie.

Na kurs zapisało się około 60 osób z pośród pracowników ubezpieczeniowych, w tem duży odsetek pracowników naszej Instytucji.

MEMORJAŁ

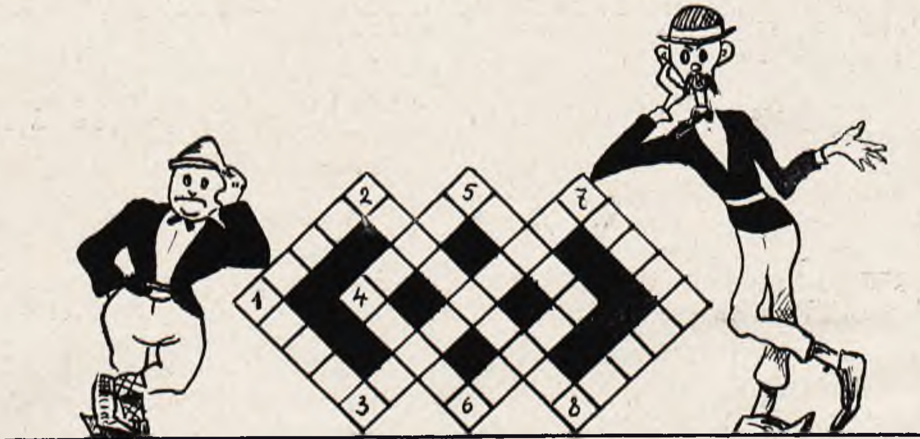
W dn. 15.XI r.b. Naczelna Izba Lekarska przesłała p. ministrowi opieki społecznej i Zakładowi Ubezpieczeń na wypadek choroby obszerne pismo, w którem stwierdza, że nie może przyjąć tez w sprawie reorganizacji lecznictwa w Ubezpieczalniach społecznych w brzmieniu proponowanem przez Zakład i przeciwstawia tezom Zakładu następujące swoje tezy:

1) jednolita opinja świata lekarskiego jest za utrzymaniem ubezpieczeń społecznych, 2) ubezpieczenia na wypadek choroby są w Polsce najważniejszym czynnikiem zdrowia publicznego. Wszelkie projekty, dążące do zredukowania ich działalności, godzą w żywotny interes Państwa i społeczeństwa 3) ubezpieczenie chorobowe musi być oddzielone od ubezpieczeń długoterminowych ustawowo, finansowo i organizacyjnie, 4) poziom i zakres lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych musi być utrzymany na wysokości współczesnych wymogów nauki lekarskiej. 5) Konieczne jest całkowite oddzielenie lecznictwa od administracji, 6) zasada terytorjalności i samorządu musi być zachowania, 7) budżet wydatków na świadczenia i administrację musi być wyodrębniony w ten sposób, by na świadczenia przeznaczyć 85 proc. ogólnego dochodu, a 15 proc. na administrację ogólną i leczniczą i inne koszty, 8) musi być przeprowadzona decentralizacja świadczeń i zakupów oraz decentralizacja administracji i nadzoru, 9) reorganizacja lecznictwa może iść jedynie w trybie ewolucyjnym i musi dążyć do wolnego wyboru lekarza z pośród wszystkich zatrudnionych w danej Ubezpieczalni, 10) pod pojęciem lekarza domowego Naczelna Izba Lekarska rozumie lekarza, obsługującego powierzonych jego opiece ubezpieczonych w ordynacji ambulatoryjnej, gabinetowej i w domu chorego, z zachowaniem ciągłości leczenia.

KĄCIK ROZRYWKOWY

KRZYŻÓWKA

nadeslał K. Aue.



Znaczenie wyrazów:

1 — 2. Jeden z wodzów rewolucji francuskiej.
1 — 3. Drzewo, na którem chodują jedwabniki.
3 — 7. Zbiór przyrządów, do jednego celu służących.
2 — 8. Przylądek, u którego zginął Nelson.
4 — 5. Zabezpieczenie, zrobione z prętów żelaznych.
4 — 6. Pokrywa, zamykająca otwór.
5. Część obrzędowego ubioru kapłańskiego (wspak).
6. Stolica Argolidy na Peloponezie.
7. Roślina egzotyczna z rodziny amarylkowatych.
8. Modny przed dwoma laty taniec.

METAMORFOZA

Zmieniając każdorazowo po jednej literze (coraz to inną), wypełnić figurę.

W A R T O
. . . . .
. . . . .
. . . . .
. . . . .
. . . . .

ZAGADKA

nadesłała A. Heniówna.

Egzotyczny jegomość przekracza granicę czechosłowacką. Zatrzymuje go strażnik czeski i pyta kim jest. Jegomość, posiłkując się słownikiem, pisze na kartce papieru:

„JÓ SUM KRAL"

(prawdopodobnie chciał napisać po czesku „ja sem kral")

Kto to był?

Termin przesyłania rozwiązań upływa w dn. 15.I. 35 r. Nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ, POMIESZCZONYCH W NR. 10 (82).

Rebus = Niech żyje drugi zjazd i związek polaków z zagranicy.

Łamigłówka = t, but, Marna, wanna, anioł, Ateny, pająk, palma, atomy, motor, Dante, Anita, kacyk, Arizona, Ferdynand. = Turniej lotniczy.

Bilety wizytowe = administrator, kontroler, likwidator.

Trafne rozwiązania powyższych zadań we właściwym terminie nadesłali:

Warszawa — K. Naimska (3). M. Bajkiewiczówna (5), T. Konarska (5), W. Gierszewska (3), I. Raschówna (4). **Wilno** — St. Bzowski (5), S. Sochaczewska (5). **Kraków** — A. Heniówna (5), B. Korsak (5), **Stanisławów** — Wł. Pułkownik (5), E. Kozło (5), **Katowice** — S. Darmoń (5). L. Vielrose (5), **Włodzimierz Wol.** — M. Agibałow (5), **Tarnopol** — Wł. Sienkiewicz (5), **Radomsko** — K. Aue (5); **Głowno** — J. Prawicki (4), **Szczuczyn** — S. Szyłkiewicz (5), **Dubno** — K. Nowak (5), **Kielce** — J. Kruczek (5).

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymują: J. Prawicki z Głowna, T. Konarska z Warszawy (powtórnie), S. Bzowski z Wilna (powtórnie) i M. Bajkiewiczówna z Warszawy.

Nagrody autorskie otrzymują: „Eljan", kol. K. Aue z Radomska za krzyżówkę i kol. E. Kozło ze Stanisławowa za „Zimę" — wszyscy po jednej książce.

SKRZYNKA POCZTOWA „KĄCIKA".

K. Nowak — Dubno. Termin przesyłania rozwiązań upłynął w dn. 1 grudnia. Pomimo, że list Sz. Kol. miał datę 27 listopada, jednak stempel pocztowy stacji nadawczej wskazywał datę 2 grudnia. Tego rodzaju rozwiązania na przyszłość będziemy uważali za spóźnione.

K. Aue — Radomsko. Prosimy o przesyłanie nowych zadań na oddzielnych nych kartkach. W każdym razie nie należy ich łączyć z rozwiązaniem zadań już drukowanych.

Wszyscy „Rozrywkowicze". Przypominamy, że rozwiązanie nawet jednego zadania uprawnia do udziału w losowaniu książek-nagród. Rozwiązania przesyłać należy w kopertach zapieczętowanych z napisem „Kącik rozrywkowy".

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12	miesięcznie	zł. 1
półrocznie	zł. 6	numer pojedyńczy	zł. 1
kwartalnie	zł. 3	numer specjalny	zł. 2

REDAKTOR: HENRYK HERMANOWSKI.

1535 Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.